

*Gdy złoto przeznacza się
na armaty i broń nuklearną,
gdy kadzidłem spowijają się
wielcy tego świata,
to dla zwykłego, szarego
człowieka pozostaje
tylko mirra jako znak męki
i cierpienia.*

*Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba*

BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

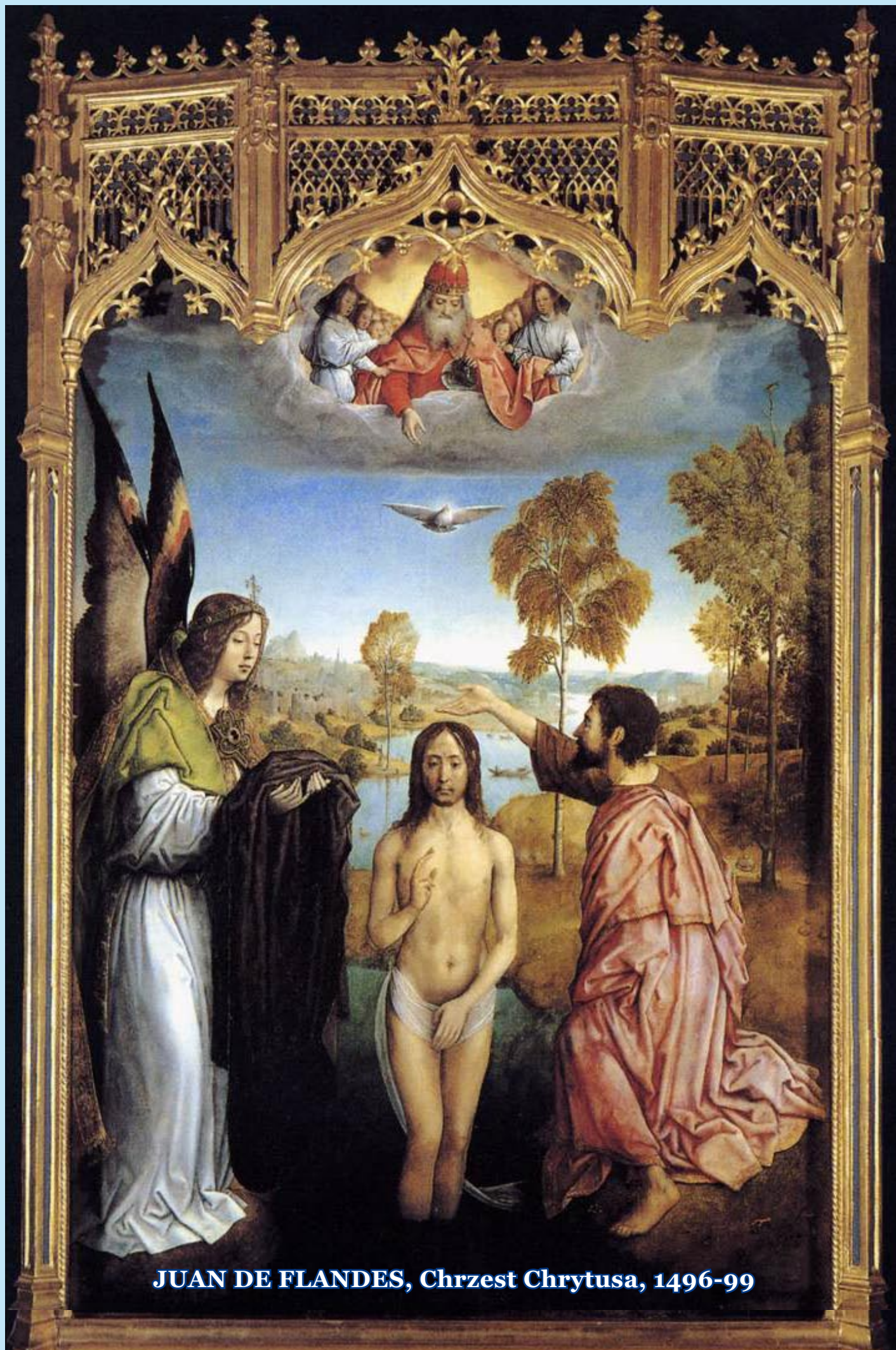
Rok XXIX – Nr 01(313)

ISSN 44-4434

Styczeń 2025



Albrecht DÜRER, Adoracia Magów, 1504, Galleria degli Uffizi, Florencja



JUAN DE FLANDES, Chryst Chrytusa, 1496-99

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA na LVIII Światowy Dzień Pokoju

„Dążmy do prawdziwego pokoju, który jest darowany przez Boga sercu rozbrojonemu: sercu, które nie wylicza, co jest moje, a co twoje; sercu, które przezwycięża egoizm, aby być gotowym do wyjścia naprzeciw innym; sercu, które nie waha się uznać siebie za dłużnika wobec Boga i dlatego jest gotowe odpuścić długi, które przygniatają bliźniego; sercu, które przezwycięża zniechęcenie na myśl o przyszłości, z nadzieją, że każda osoba jest bogactwem dla tego świata” – apeluje Franciszek w opublikowanym dziś Orędziu na 58 Światowy Dzień Pokoju. Jest on obchodzony 1 stycznia, a jego hasło w tym roku są słowa: „Odpuść nam nasze winy, obdarz nas Twoim pokojem”.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA na LVIII Światowy Dzień Pokoju

1 stycznia 2025 r.

Odpuść nam nasze winy, obdarz nas Twoim pokojem

I. Wsłuchując się w wołanie zagrożonej ludzkości

1. U progu tego nowego roku danego nam przez Ojca niebieskiego, czasu jubileuszowego poświęconego nadziei, składam najszczerze życzenia pokoju każdej kobiecie i każdemu mężczyźnie, zwłaszcza tym, którzy czują się przytłoczeni swoją sytuacją życiową, napiętnowani swoimi błędami, zmiażdżeni osądem innych, i nie widzą już jakiegokolwiek perspektywy dla swojego życia. Nadzieja i pokój wam wszystkim, ponieważ jest to Rok Łaski, która wypływa z Serca Odkupiciela!

2. W 2025 roku Kościół Katolicki obchodzi Jubileusz, wydarzenie, które napędza serca nadzieją. „Jubileusz” wywodzi się ze starożytnej tradycji żydowskiej, kiedy to dźwięk baraniego rogu (po hebrajsku *yobel*) co czterdzieści dziewięć lat zwiastował łaskę i wyzwolenie dla całego ludu (por. Kpł 25,10). To uroczyste wezwanie miało w zamyśle rozbrzmiewać na całym świecie (por. Kpł 25,9), aby przywrócić Bożą sprawiedliwość w różnych dziedzinach życia: w użytkowaniu ziemi, w posiadaniu dóbr, w relacjach z bliźnimi, zwłaszcza wobec najuboższych i tych, którzy popadli w niełaskę. Dźwięk rogu przypominał całemu ludowi, tym, którzy byli bogaci i tym, którzy byli zubożali, że nikt nie przychodzi na świat, aby być uciskany: jesteśmy braćmi i siostrami, dziećmi tego samego Ojca, urodzonymi, aby być wolnymi, zgodnie z wolą Pana (por. Kpł 25,17.25.43.46.55).

3. Również dzisiaj Jubileusz jest wydarzeniem, które pobudza nas do poszukiwania wyzwalającej sprawiedliwości Bożej na całej ziemi. W miejsce rogu, na początku tego Roku Łaski, zechcemy wsłuchać się w „rozpaczliwe wołanie o pomoc” [1], które, jak głos krwi sprawiedliwego Abła, wznosi się z wielu zakątków ziemi (por. Rdz 4,10), a którego Bóg nigdy nie przestaje słuchać. My z kolei czujemy się

wezвани, by stać się głosem w bardzo wielu sytuacjach wyzysku ziemi i ucisku bliźniego [2]. Takie niesprawiedliwości św. Jan Paweł II nazywał „strukturami grzechu” [3], ponieważ wynikają one nie tylko z nieprawości nielicznych, lecz niejako zakorzeniły się i opierają się na szerokim współludziale.

4. Każdy z nas musi czuć się w jakiś sposób odpowiedzialny za dewastację, na jaką narażony jest nasz wspólny dom, poczynając od tych działań, które, nawet choćby tylko pośrednio, podsycają konflikty targające ludzkością. W ten sposób wzniecane są i przeplatają się ze sobą, odrębne, ale wzajemnie powiązane wyzwania systemowe, które nękają naszą planetę [4]. Mam na myśli w szczególności wszelkiego rodzaju nierówności, nieludzkie traktowanie migrantów, degradację środowiska, zamęt karygodnie wywołany przez dezinformację, odrzucenie jakiegokolwiek dialogu i znaczne finansowanie przemysłu zbrojeniowego. Wszystkie te czynniki stanowią realne zagrożenie dla istnienia całej ludzkości. Dlatego na początku tego roku chcemy wsłuchać się w wołanie ludzkości, abyśmy wszyscy, razem i osobiście, poczuli się wezwani do zerwania łańcuchów niesprawiedliwości, aby głosić Bożą sprawiedliwość. Kilka epizodycznych aktów filantropii nie wystarczy. Trzeba natomiast zmian kulturowych i strukturalnych, aby mogła także nastąpić trwała zmiana [5].

II. Przemiana kulturowa: wszyscy jesteśmy dłużnikami

5. Wydarzenie jubileuszowe zachęca nas do podjęcia szeregu zmian, aby stawić czoła obecnemu stanowi niesprawiedliwości i nierówności, przypominając nam, że dobra ziemi są przeznaczone nie tylko dla nielicznych uprzywilejowanych, lecz dla wszystkich [6]. Przydatne może być przypomnienie tego, co napisał św. Bazyli z Cezarei: „Co jest twoje, powiedz mi? Skądś to wziął i przyniósł do domu? (...) Czy nie nagi wyszedłeś z łona matki? Nie nagi powrócisz znów do ziemi? A skąd pochodzi to, co masz? Jeśli powiesz, że z zrządzenia losu, toś bezbożnik, co nie zna Stworzyciela, ani nie poczuwa się do wdzięczności wobec Dawcy” [7].

Kiedy brakuje wdzięczności, człowiek nie rozpoznaje już Bożych darów. Jednak w swoim nieskończonym miłosierdziu Pan nie opuszcza ludzi, którzy grzeszą przeciwko Niemu: raczej dar życia potwierdza przebaczeniem zbawienia, ofiarowanym wszystkim przez Jezusa Chrystusa. Dlatego, ucząc nas „Ojcie nasz”, Jezus zachęca nas, abyśmy prosili: „Odpuść nam nasze winy” (Mt 6,12).

6. Kiedy osoba lekceważy swoją więź z Ojcem, zaczyna dojrzywać w niej myśl, że relacje z innymi mogą rządzić się logiką wyzysku, w której najsilniejsi roszczą sobie prawo do panowania nad najsłabszymi [8]. Podobnie jak w czasach Jezusa elity czerpały zyski z cierpienia najuboższych, tak też i dzisiaj, w globalnej wiosce, gdzie wszystko jest ze sobą wzajemnie powiązane [9],

dokończenie na str. 4 ➡

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA na LVIII Światowy Dzień Pokoju

dokończenie ze str. 3 

system międzynarodowy, jeśli nie jest oparty na logice solidarności i współzależności, rodzi niesprawiedliwości, zastrzone przez korupcję, które zamykają w pułapce kraje ubogie. Logika wyzysku dłużnika zwięźle opisuje również obecny „kryzys zadłużenia”, który uderza w wiele krajów, zwłaszcza globalnego Południa.

7. Niestrudzenie powtarzam, że dług zagraniczny stał się narzędziem kontroli, za pomocą którego niektóre rządy i prywatne instytucje finansowe krajów najbogatszych, bez skrupułów wykorzystują zasoby ludzkie i naturalne krajów najuboższych, w celu zaspokojenia potrzeb swoich rynków [10]. Dodajmy do tego fakt, że ludność niektórych krajów, już obciążona długiem międzynarodowym, jest zmuszana do dźwigania ciężaru długu ekologicznego krajów bardziej rozwiniętych [11]. Dług ekologiczny i dług zagraniczny to dwie strony tego samego medalu, logiki wyzysku, której kulminacją jest kryzys zadłużenia [12]. Nawiązując do tego roku jubileuszowego, zachęcam wspólnotę międzynarodową do podjęcia działań, w celu umorzenia długu zagranicznego, uznając istnienie długu ekologicznego między Północą a Południem świata. Jest to apel o solidarność, ale przede wszystkim o sprawiedliwość [13].

8. Przemiana kulturowa i strukturalna, która pozwoli przezwyciężyć ten kryzys, nastąpi, gdy w końcu uznamy, że wszyscy jesteśmy dziećmi Ojca i wyznamy przed Nim, że wszyscy jesteśmy dłużnikami, ale także wszyscy jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, zgodnie z logiką wspólnej i zróżnicowanej odpowiedzialności. Będziemy mogli odkryć „raz na zawsze, że potrzebujemy siebie nawzajem i jesteśmy dłużnikami jedni drugich” [14].

III. Droga nadziei: trzy możliwe działania

9. Jeśli pozwolimy, by nasze serca zostały poruszone przez te konieczne przemiany, to Rok Łaski Jubileuszu będzie mógł na nowo otworzyć drogę nadziei dla każdego z nas. Nadzieja rodzi się z doświadczenia Bożego miłosierdzia, które jest zawsze nieograniczone [15].

Bóg, który nikomu nic nie jest winien, nieustannie obdarza wszystkich ludzi łaską i miłosierdziem. Izaak z Niniwy, Ojciec Kościoła Wschodniego z VII wieku, napisał: „Twoja miłość jest większa od moich win. Fale, które są w oceanie, są mniej liczne, niż liczba moich grzechów. Lecz jeśli położyć je na szali z Twoją miłością, znikają jak nic” [16]. Bóg nie wylicza zła popełnionego przez człowieka, ale jest niezmiernie „bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował” (Ef 2,4). Jednocześnie wysłuchuje wołania ubogich i ziemi. Wystarczy, na początku tego roku, zatrzymać się na chwilę i pomyśleć o łasce, z jaką za każdym razem przebacza nam grzechy i odpuszcza wszystkie nasze winy, aby nasze serca ogarnęła nadzieja i pokój.

10. Dlatego Jezus w modlitwie „Ojcze nasz” formułuje bardzo wymagające wezwanie: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” po tym, jak poprosiliśmy Ojca o odpuszczenie naszych win (por. Mt 6, 12). Aby przebaczyć winę innym i dać im nadzieję, nasze życie musi być wypełnione tą samą nadzieją, która pochodzi z Bożego miłosierdzia. Nadzieja jest przeobfita w wielkoduszość, pozbawiona wyrachowania, nie robi dłużnikom rachunków w kieszeni, nie martwi się o własny zysk, ale ma na uwadze tylko jeden cel: podnieść tego, który upadł, opatrzyć serca złamane, wyzwolić z wszelkich form zniewolenia.

11. Chciałbym zatem na początku tego Roku Łaski zasugerować trzy działania, które mogą przywrócić godność życiu całych społeczeństw i skierować je na drogę nadziei, tak aby mógł zostać przezwyciężony kryzys zadłużenia, a wszyscy mogli ponownie uznać się za dłużników, którym darowano [dług].

Podaję przede wszystkim apel wystosowany przez św. Jana Pawła II z okazji Roku Jubileuszowego 2000, aby przemyśleć „sprawę redukcji, jeśli nie całkowitej likwidacji zadłużenia międzynarodowego, które ciąży na losach wielu narodów” [17]. Uznając dług ekologiczny, zamożniejsze kraje powinny poczuć się wezwane do uczynienia wszystkiego, co w ich mocy, aby umorzyć długi tym krajom, które nie są w stanie spłacić swoich zobowiązań. Oczywiście, aby nie był to odosobniony akt dobroczynności, który grozi ponownym uruchomieniem błędnego cyklu finansowania i zadłużenia, potrzebujemy jednocześnie rozwoju nowej architektury finansowej, prowadzącej do stworzenia globalnej Karty finansowej, opartej na solidarności i zgodzie między narodami.

Ponadto, wzywam do zdecydowanego zaangażowania w promowanie poszanowania godności ludzkiego życia, od początku do naturalnej śmierci, tak aby każda osoba mogła miłować swoje życie i patrzeć w przyszłość z nadzieją, pragnąc rozwoju i szczęścia dla siebie i swoich dzieci. Bez nadziei na życie trudno jest bowiem wzbudzić w sercach młodych pragnienie rodzenia innych istnień. W tym miejscu, szczególnie, chciałbym ponownie wezwać do konkretnego gestu, który mógłby sprzyjać kulturze życia. Mam na myśli zniesienie kary śmierci we wszystkich krajach. Środek ten bowiem, oprócz tego, że godzi w nienaruszalność życia, unicestwia wszelką ludzką nadzieję na przebaczenie i odnowę [18].

Ośmielam się również podjąć na nowo inny apel, odwołując się do św. Pawła VI i Benedykta XVI [19], do młodszych pokoleń, w tym czasie naznaczonym wojnami: przeznaczmy przynajmniej jeden procent pieniędzy wydawanych na zbrojenia dla utworzenia światowego Funduszu, który definitywnie wyeliminowałby głód i ułatwił działania edukacyjne w krajach najuboższych, mające na celu promowanie zrównoważonego rozwoju, przeciwdziałając zmianom

klimatycznym [20]. Powinniśmy starać się wyeliminować wszelkie preteksty, które mogłyby skłonić młodych ludzi do wyobrażania sobie własnej przyszłości bez nadziei lub jako oczekiwania pomszczenia krwi swoich bliskich. Przyszłość jest darem, aby wyjść poza błędy przeszłości i budować nowe drogi pokoju.

IV. Cel, którym jest pokój

12. Ci, którzy poprzez sugerowane gesty podejmą drogę nadziei, będą mogli zobaczyć coraz bliżej upragniony cel, jakim jest pokój. Psalmista utwierdza nas w tej obietnicy: kiedy „łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój” (Ps 85, 11). Kiedy ogałacam się z broni kredytu i daję na nowo siostrze lub bratu drogę nadziei, przyczyniam się do przywrócenia Bożej sprawiedliwości na tej ziemi i kroczę z tą osobą do celu, jakim jest pokój. Jak mówił św. Jan XXIII, prawdziwy pokój może pochodzić tylko z serca rozbrojonego z niepokoju i z lęku przed wojną[21].

13. Niech rok 2025 będzie tym rokiem, w którym będzie rozwijał się pokój! Taki prawdziwy i trwały pokój, który nie poprzestaje na kruczkach umów lub stołach ludzkich kompromisów[22]. Dążmy do prawdziwego pokoju, który jest darowany przez Boga sercu rozbrojonemu: sercu, które nie wylicza, co jest moje, a co twoje; sercu, które przezwycięża egoizm, aby być gotowym do wyjścia naprzeciw innym; sercu, które nie waha się uznać siebie za dłużnika wobec Boga i dlatego jest gotowe odpuścić dług, które przyniatają bliźniego; sercu, które przezwycięża zniechęcenie na myśl o przyszłości, z nadzieją, że każda osoba jest bogactwem dla tego świata.

14. Rozbrojenie serca jest gestem, który angażuje wszystkich, od pierwszych do ostatnich, od maluczkich do wielkich, od bogatych do ubogich. Czasami wystarczy coś tak prostego jak „uśmiech, gest przyjaźni, braterskie spojrzenie, szczere wysłuchanie, bezinteresowna posługa”[23]. Poprzez te małe-wielkie gesty zbliżamy się do celu, jakim jest pokój, i dotrzemy tam tym szybciej, im bardziej – na drodze, u boku naszych odnalezionych braci i sióstr – odkryjemy, że już się zmieniliśmy w porównaniu z tym, jakimi byliśmy zaczynając. Pokój nie nadchodzi bowiem jedynie wraz z końcem wojny, ale z początkiem nowego świata, świata, w którym odkrywamy siebie odmienionych, bardziej zjednoczonych i bardziej braćmi, niż sobie wyobrażaliśmy.

15. Panie, obdarz nas swoim pokojem! To jest modlitwa, którą wnoszę do Boga składając noworoczne życzenia Głowom Państw i Rządów, Szefom Organizacji międzynarodowych, Przywódcom różnych religii, każdemu człowiekowi dobrej woli.

Panie, odpuść nam nasze winy,
jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,
i w tym kręgu przebaczenia obdarz nas swoim pokojem,
tym pokojem, który jedynie Ty możesz dać
temu, który pozwala rozbroić swe serce,
temu, który z nadzieją chce darować dług swoim braciom,
temu, który bez lęku wyznaje, że jest Twoim dłużnikiem,
temu, który nie pozostaje głuchy na wołanie najuboższych.
Watykan, dnia 8 grudnia 2024 r.

- [1] Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 (9 maja 2024), 8.
- [2] Por. Św. Jan Paweł II, List apost. Tertio millennio adveniente (10 listopada 1994), 51.
- [3] Enc. Sollicitudo rei socialis (30 grudnia 1987), 36.
- [4] Por. Discorso ai partecipanti all’Incontro promosso dalle Pontificie Accademie delle Scienze e delle Scienze Sociali (16 maja 2024).
- [5] Por. Adhort. apost. Laudate Deum (4 października 2023), 70.
- [6] Por. Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 (9 maja 2024), 16.
- [7] Homilia o chciwości, 7, w: Wybór homilii i kazań, tłum. Tadeusz Sinko, Kraków 1947, s. 65.
- [8] Por. Enc. Laudato si’ (24 maja 2015), 123.
- [9] Por. Katecheza (2 września 2020): L’Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 10 (426)/2020, s. 16.
- [10] Por. Discorso ai partecipanti all’Incontro “Debt Crisis in the Global South” (5 czerwca 2024).
- [11] Por. Przemówienie do Konferencji Państw Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (COP 28) (2 grudnia 2023): L’Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 12 (458)/2023, s. 23.
- [12] Por. Discorso ai partecipanti all’Incontro “Debt Crisis in the Global South” (5 czerwca 2024).
- [13] Por. Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 (9 maja 2024), 16.
- [14] Enc. Fratelli tutti (3 października 2020), 35.
- [15] Por. Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 (9 maja 2024), 23.
- [16] Izaak z Niniwy, Mowy, Zbiór trzeci, Mowa X, tłum. Marcin Jan Janecki, Warszawa 2023, s. 132; CSCO 638, 115. Św. Augustyn posuwa się nawet do stwierdzenia, że Bóg nigdy nie przestaje czynić siebie dłużnikiem człowieka: „Ponieważ miłosierdzie Twoje trwa na wieki, raczysz przez swe obietnice stawiać się dłużnikiem tych, którym wszystkie ich długie odpuszczasz” (Wyznania, V,9,17: PL 32, 714).
- [17] List. apost. Tertio millennio adveniente (10 listopada 1994), 51.
- [18] Por. Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 (9 maja 2024), 10.
- [19] Por. Św. Paweł VI, Enc. Populorum progressio (26 marca 1967), 51; Benedykt XVI, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, 9 stycznia 2006; Tenże, Posynodalna adhort. apost. Sacramentum caritatis (22 lutego 2007), 90.
- [20] Por. Enc. Fratelli tutti (3 października 2020), 262; Przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej (8 stycznia 2024); Przemówienie do Konferencji Państw Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (COP 28) (2 grudnia 2023).
- [21] Por. Enc. Pacem in terris (11 kwietnia 1963), 113.
- [22] Chwila modlitwy w dziesiątą rocznicę „Spotkania modlitewnego w intencji pokoju w Ziemi Świętej”, 7 czerwca 2024.
- [23] Spes non confundit. Bulla Ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 (9 maja 2024), 18.

List pasterski arcybiskupa metropolity warszawskiego abp. Adriana Galbasa SAC

15 grudnia 2024

„Z Dobrą Nowiną więc do Was przychodzę; jej chcę z Wami słuchać, ją głosić, nią się napelniać. Nie mam innego celu, bo wszystko inne musi być drugorzędne!”

Pax Christi!

Drogie Siostry, drodzy Bracia!

Kochany Kościele w Warszawie!

Pragnę Cię jak najserdeczniej powitać zawołaniem, które przed pięcioma laty umieściłem w moim herbie biskupim. Te dwa słowa wybrałem najpierw dlatego, by wyrazić wdzięczność Bogu za dar charyzmatu pallotyńskiego i wspólnoty, która mnie wychowała i ukształtowała. Te słowa bowiem to część pozdrowienia, którym pallotyni pozdrawiają się na co dzień.

Ale wybrałem to motto także z innego powodu: wyraża ono pragnienie, by moja biskupia posługa była przede wszystkim przekazywaniem pokoju, którego świat dać nie może (por. J 14,27), a którym jest sam Chrystus Pan.

Bracia i Siostry,

pozdrawiając Was w ten sposób, chciałbym także – na początku naszej wspólnej drogi – wyjaśnić krótko znaczenie mojego biskupiego herbu, w którym pragnąłem zawrzeć konkretne przesłanie.

Zbudowany jest on na tarczy ze złotym krzyżem, który oznacza ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. Chrystus, jak mówi św. Paweł, przez swoją śmierć i zmartwychwstanie zburzył mur wrogości i przyniósł ludzkości prawdziwy pokój (por. Ef 2,14–16).

Niebieskie tło tarczy herbowej oznacza Maryję, która jest Królową Pokoju i pierwszą przekazicielką pokoju Chrystusa. Odnosi się on także do koloru nieba i niebieskiego Jeruzalem, które całe wypełnione jest pokojem naszego Pana (por. Ap 21,3–4).

Na tarczy herbowej znajduje się gwiazda betlejemka i złoty promień. Nawiązują one do Mędrców, którzy widzieli gwiazdę na wschodzie (por. Mt 2,2) i wyrażają moje pragnienie dzielenia się pokojem Chrystusa ze wszystkimi, zgodnie ze słowami św. Pawła, który przypomina, że Chrystus przyniósł pokój i tym, którzy są daleko i tym, którzy są blisko (por. Ef 2,17).

Gwiazda betlejemka jest kolejnym nawiązaniem do duchowości pallotyńskiej. Założyciel zgromadzenia, św. Wincenty Pallotti, a w ślad za nim pallotyni, bardzo czczą tajemnicę Objawienia Pańskiego, widząc w niej symbol powszechności Kościoła i apostołstwa, które jest skierowane do każdego człowieka.



Pod gwiazdą widnieje gołąbek niosący gałązkę oliwną. Nawiązuje on do znanej sceny biblijnej, gdy Noe po wielkim potopie wypuścił z arki gołębicę, a ta wróciła, „niosąc w dziobie świeży listek z drzewa oliwnego” (Rdz 8,11). Przyniosła w ten sposób ludziom znajdującym się w arce pokój i nadzieję.

Gałązka oliwna, symbol pokoju, nawiązuje również do Ogrodu Oliwnego, w którym Chrystus spędzał długie godziny na modlitwie. Bez modlitwy i otwarcia się na łaskę Chrystusa ludzkie serce zawsze będzie targane niepokojem świata.

Gołąbica jest też biblijnym znakiem Ducha Świętego, a jednym z owoców Jego działania w duszy człowieka jest pokój (por. Ga 5,22).

Siostry i Bracia,

w tym herbie, jak wspominałem, zawarty jest jakby program mojej posługi biskupiej, który chcę teraz realizować w naszej archidiecezji. Najogólniej mówiąc, jest nim szczere pragnienie, by razem z Wami iść każdego dnia z Chrystusem i w stronę Chrystusa. On jest naszym pokojem i On jest najgłębszym źródłem naszej radości.

Dla mnie to nie przypadek, że właśnie dzisiaj, gdy mogę po raz pierwszy skierować do Was to słowo, w pewnym sensie Wam się przedstawić, przeżywamy w Kościele Niedzielę Radości; Niedzielę Gaudete.

Słyszeliśmy przed chwilą pełne entuzjazmu słowa św. Pawła: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się (...). Pan jest blisko!” (Flp 4,4–5).

Wcześniej słyszeliśmy wezwanie przekazane przez proroka Sofoniasza: „Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca (...). Pan jest pośród ciebie, nie będziesz już bała się złego” (Sof 3,14–15).

Wezwanie Sofoniasza podchwycił Izajasz, zachęcając nas – co zrobiliśmy dziś śpiewając psalm responsoryjny – byśmy wołali radośnie, bo wielki jest wśród nas Święty Izraela (por. Iz 12,6).

W tych wszystkich wezwaniach do radości uderza ten sam motyw: Pan jest blisko! Otóż to: nie jesteśmy sami. Jego błogosławiona obecność, której – dzięki wierze – jesteśmy pewni, jest najgłębszą przyczyną naszej radości.

Kościół nie wzywa nas dziś do tego, byśmy się śmiali czy, tym bardziej, chichrali. Być może nie mamy ku temu szczególnych powodów. Być może kogoś nie nastraja do śmiechu jego sytuacja osobista lub rodzinna, jakiś długotrwały, bolesny i męczący problem, ciągnąca się choroba, niedawna śmierć kogoś bliskiego. Nie jest nam do śmiechu także wtedy, gdy patrzymy na wiele problemów, jakie przeżywa dziś Kościół, zwłaszcza w Polsce, a także gdy patrzymy na to, co dzieje się na świecie, szczególnie w miejscach, gdzie przelewana jest krew.

Radość jest czymś dużo głębszym niż śmiech. Chrześcijańska radość to postawa serca, które w każdej sytuacji potrafi zachować stałość, harmonię i pokój oraz umie przyjąć także to, co trudne i przykre. Radość to wielka wewnętrzna siła, która potrafi przeciwstawić się narastającej fali zła, smutku, a nawet nienawiści. Ona pozwala nam właściwie reagować na każdą burzę i walczyć z nią, rzuca promienie słońca i światła na często suchy i ciemny grunt naszej codzienności. Radość to pewność, że moje życie jest w dobrych, to znaczy Bożych, rękach. Że On jest blisko, nawet jeśli nieraz, także teraz jest trudno i ciężko.

„Radość Ewangelii – napisał papież Franciszek w pierwszym zdaniu swojej programowej adhortacji *Evangelii Gaudium* – napelnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość” (EG, 1).

A w innej adhortacji, *Gaudete et exsultate*, Franciszek dodał, że można przeżywać radość także w godzinie krzyża, „gdyż zawsze pozostaje przynajmniej promyk światła, rodzący się z osobistej pewności, że jest się nieskończenie kochanym, ponad wszystko” (GE,125).

Siostry i Bracia,

mam nadzieję, że dobrze to rozumiecie, że w swoim życiu wiary tego doświadczacie, że nie jest to dla Was jakaś abstrakcyjna teoria. Chrześcijaństwo bez radości jest jak człowiek bez serca: nie może istnieć.

To doświadczenie radości wzrasta w nas tym bardziej, im bardziej jesteśmy otwarci na przyjęcie Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny.

Ewangelia jest nowiną, bo w niej jest zawsze coś świeżego, porywającego, nie mdławego. Jeśli tylko prawdziwie się na nią otworzymy, dotyka każdego momentu w naszym życiu w sposób najbardziej konkretny. Możemy wielokrotnie czytać te same zdania, lecz Słowo jest zawsze nowe.

I Ewangelia jest nowiną „dobrą”, bo to prawdziwa opowieść o tym, że Jezus z Nazaretu jest Synem Bożym, który umarł za nas i dla nas zmartwychwstał, który otworzył nam niebo, który jest z nami każdego dnia i w każdym doświadczeniu. On kocha nas miłością absolutną. Dzięki Niemu możemy porzucić grzech i żyć w wolności dzieci Bożych!

Tak, z głoszenia i z przyjęcia Dobrej Nowiny płynie prawdziwa radość!

Z Dobrą Nowiną więc do Was przychodzi; jej chcę z Wami słuchać, ją głosić, nią się napelniać. Nie mam innego celu, bo wszystko inne musi być drugorzędne! Wszystko inne dostaniemy, zdobędziemy lub osiągniemy gdzie indziej. Dobrą Nowinę możemy dostać tylko w Kościele. I tu ją musimy dostać!

Takie zadanie zlecił mi papież Franciszek. W bulii nominacyjnej napisał, że chce, by nasza wspólnota lokalnego Kościoła w Warszawie przez głoszenie Słowa Bożego mogła pilnie wypełniać wolę Bożą i wzrastać w wierze. Polecił mi także, bym „wytrwale i wiernie wyjaśniając naukę Kościoła, w miłości Chrystusa niestrudzenie uczył tych, którzy są blisko Boga i tych, którzy są daleko, przekazując im ewangeliczną prawdę o Bogu, który umiłował ludzi aż do śmierci”. To chcę robić, a przynajmniej próbować to robić najlepiej, jak będę umiał.

Słyszeliśmy przed chwilą w Ewangelii o św. Janie Chrzcicielu, który „dawał ludowi wiele napomnień i głosił dobrą nowinę” (Łk 3,18). On także jest pełen wewnętrznej radości. Nie myśli o sobie, nie robi kariery kosztem Chrystusa. Jest wolny! Radosny i wolny. Z całą pokorą wyznaje, że chrzci jedynie wodą, ale nieskończenie ważniejszy od Niego jest Chrystus, który będzie chrzcił Duchem Świętym (por. Łk 3,16). Jan oczyszcza z zewnątrz, Chrystus od środka. Jan wie, że wielkim przywilejem dla niego byłoby rozwiązać rzemyk w Chrystusowych sandałach. Każdego też prosi, by żył zgodnie ze swoim powołaniem, robił to, co do niego należy: i celnicy, i żołnierze. Cały lud i każdy z osobna (por. Łk 3,10–16).

To piękny obraz Kościoła, w którym Chrystus jest pierwszy i najważniejszy, a każdy z członków ofiarowuje innym to, co ma najlepszego: swoje talenty, charyzmaty, umiejętności i zdolności. Ofiarowuje to dla wspólnego dobra. Taki Kościół budujemy nad Wisłą: pokorny, radosny, głęboki i prosty. Ugruntowany na Dobrej Nowinie. Najserdeczniej Was do tego zapraszam. Radujmy się. Pan jest blisko!

Z modlitwą i błogosławieństwem,

Wasz biskup, Adrian

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

Ż – jak Zmartwychwstanie

Zmartwychwstanie to „powstanie po śmierci do życia. (...) Zmartwychwstanie należy odróżnić od wskrzeszenia lub ożywienia ciała fizycznego. Zmartwychwstanie oznacza całkowite przeobrażenie człowieka w jego psychosomatycznej całości (1 Kor 15,35-55). Znalazło to wyraz w licznych porównaniach. Zmartwychwstali będą świecić jak gwiazdy (Dn 12,3); będą jak aniołowie (Mk 12,25). Zmartwychwstania nie pojmowano jako wydarzenia, które się staje w chwili śmierci każdej osoby, lecz jako wydarzenie kolektywne. Bóg wskrzesi, jak wierzone, wszystkich wybranych na końcu historii świata.”^{a)}

„Według nauki Kościoła (...) Zmartwychwstanie jest przejściem Chrystusa, wraz z duszą i ciałem, od śmierci do innego życia poza czasem i przestrzenią (por. KKK 646). Cieleśność Jezusa Zmartwychwstałego to cieleśność uwielbiona. Jego ciało jest to samo, ale nie takie samo. Jest tym samym ciałem, które zawisło na krzyżu, ze śladami gwoździ i włóczni, ale nie takim samym, gdyż przekracza prawa natury (por. KKK 645). Potwierdzają to świadectwa Ewangelistów, którzy piszą np., że Jezus po zmartwychwstaniu wszedł do pomieszczenia mimo zamkniętych drzwi (por. J 20,26).”^{b)}

Zmartwychwstanie Jezusa to największy z cudów! Jeżeli nie byłoby Zmartwychwstania, to zapewne uczniowie Pana siedzieliby, nie wiadomo jak długo, zamknięci w Wieczerniku. Część z nich by uciekła, jak Kleofas i drugi uczeń, których Zmartwychwstały Jezus spotkał w drodze do Emaus. Przepętni strachem o własne życie apostołowie baliby się mówić głośno o tym, że przez kilka lat chodzili za Jezusem, słuchali Jego nauk, patrzyli na Jego cuda. Z lękiem myśleliby o tym, że zostali powołani przez samego Jezusa na Jego uczniów. Śmierć Pana i Nauczyciela, o którym myśleli, że „On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21) zakończyłaby wspomnienia zachwytu tym, że kiedyś oni sami, mocą Imienia Jezus, wyrzucali złe duchy: «Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają» (Łk 10,17). Dzięki Zmartwychwstaniu Jezusa w Apostołów wstępuje na nowo nadzieja i umacnia się wiara. Przed nimi jeszcze zesłanie Ducha Świętego i po Pięćdziesiątnicy wypełni się obietnica Jezusa, którą zapowiedział uczniom, zanim wstąpił do Nieba: «gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi» (Dz 1,7b).

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa oznacza, że Jezus nie tylko był, ale również wciąż JEST. Zmartwychwstanie



Jezusa nie było tym samym co wskrzeszenie młodzieńca z Nain (zob. Łk 7,11-17), córki Jaira (Mk 5,22-24.35-43 i par.) lub Łazarza (J 11,1-44). Po krótszej lub dłuższej przerwie wracali oni do swego dotychczasowego życia, żeby później któregoś dnia umrzeć definitywnie. Jezus ŻYJE! Imię Boga brzmi „JESTEM”.

Pan Jezus mówi Marcie, która po śmierci brata Łazarza wyszła Jezusowi na spotkanie: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» (J 11, 25-26). Marta tak odpowiada Jezusowi: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat» (J 11,27).

Zapytałam moje koleżanki ze Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Winnica Pana”, która działa w naszej Parafii o to, czym dla nich jest Zmartwychwstanie?

Katarzyna: *Przyznam szczerze, że postawione pytanie sprawiło mi nie lada wyzwanie. Z jednej strony wiem, że mówiąc o Zmartwychwstaniu mamy na myśli Jezusa, który zmartwychwstał jako pierwszy i pragnie tego samego dla nas. Jednak wydaje mi się to bardzo odległe, umiejscowione gdzieś na końcu czasu...*

Zmartwychwstanie, a właściwie zmartwychwstawanie jest dla mnie obecnie tą chwilą gdy znów powracam do Jezusa, kiedy uzmysławiam sobie, że grzeszne życie, poleganie na sobie nie prowadzi mnie do Niego. Jest to ten moment, kiedy w sakramencie pokuty i pojednania wpadam

w ramiona kochającego Ojca, a odchodząc od krtek konfesjonału mam tę pewność i łaskę, że idziemy razem, że to On prowadzi mnie ku Zmartwychwstaniu.

Sylwia: Zmartwychwstanie to dla mnie znak, że mój Bóg jest wszechmocny i do Niego zawsze należy ostatnie Słowo.

Jest także wielką tajemnicą, której nie pojmę za życia – taką samą jak przemienienie chleba i wina w Ciało i Krew – martwe ciało staje się Żywym.

Zmartwychwstanie przynosi mi też wiele pytań i wątpliwości, bo jest po ziemsku niewytłumaczalne, całkowicie przeczy prawom logiki i nauki. Jednocześnie wiara w zmartwychwstanie daje mi nadzieję, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. On jest zawsze ponad śmierć, ponad każdą, z ludzkiej perspektywy beznadziejną przegraną, sytuację.

Malgosia: Zmartwychwstanie mojego Pana to dla mnie nadzieja. Na tajemnicę życia wiecznego i mojego zmartwychwstania, które jest dla mnie wciąż niepojęte.

Ale Zmartwychwstanie ma dla mnie także inny wymiar, bardziej codzienny. To nadzieja każdego nowego dnia, nadzieja nowego życia każdego dnia. To codzienne powstawanie z mroków, z moich mar, to codzienna praca nad sobą, moimi zachowaniami i myślami – podnoszenie się z upadków, przebaczenie ich sobie oraz drugiej osobie – po to by żyć a nie trwać w „życiowym” grobie. Wierzę, że Chrystus pokonał śmierć, bym ja mogła żyć i chce bym naprawdę żyła w każdym momencie mojego życia. Zmartwychwstanie to każde „przepraszam” bliskim, gdy zawińlam, każdy uśmiech, który niesie radość, dobre słowo, które daje nadzieję. To mówienie TAK Jezusowi. Podążanie za Nim zawsze, nawet wtedy gdy po ludzku mi się nie chce – otrzepywanie kurzu zniechęcenia, nieprzebaczenia i pokonywanie swoich mroków.

Zmartwychwstawanie to zadanie, które Jezus stawia przede mną każdego dnia – stawianie Jego, a nie siebie i swoich przyzwyczajęń na pierwszym miejscu.

Dla mnie to niełatwe. Ale zawsze niesie pokój serca i radość oraz nowe pokłady miłości – nawet jeśli jakiś czas wcześniej wydawało mi się, że po ludzku już więcej nie mogę. Jezus daje siłę mocą swojego Zmartwychwstania – poprzez Swoje Słowo i poczucie bliskości / obecności, a przede wszystkim przez Sakramenty: Eucharystii oraz Pokuty i Pojednania. Tam oddaję Mu swoje groby.

I Zmartwychwstanie to życie – życie tu i teraz ze świadomością, że żyjąc w bliskości z Jezusem, doświadczam już tutaj życia wiecznego i buduję Boże Królestwo.

Prawdziwa wiara w Zmartwychwstanie może zmienić nasze życie, jednak musimy pozwolić Panu Bogu, aby On sam odsunął kamień z naszych serc. Kamienie pychy, chciwości, nieczystości, zazdrości, nieumiarkowania w jedzeniu i picciu, gniewu, lenistwa, braku dbałości o życie Łaską, ...

„Tak więc każde nasze ranne wstanie, każdy nowy dzień, to jakby nowe narodzenie, nowy czas, to tak jakbyśmy po raz wtóry zostali powołani do życia.

Nowy poranek to nowa rzeczywistość, nowy świat. Przed nami otwierają się nowe możliwości. To nowa szansa kontynuowania tego, co zaczęliśmy wczoraj. Gdy rano wstajemy, to uświadamiamy sobie, że żyjemy, istniejemy, jesteśmy.

O, jakże to wielki dar i szczęście być dzieckiem takiego Boga!

Nasze pójście do pracy, biura czy na uczelnię, na dyżur do szpitala, nasze porządki w domu i na działce, ciągle podejmowanie telefonów, załatwianie spraw administracyjnych i wiele, wiele innych drobiazgów naszego życia to kontynuacja stwarzania. Razem z Bogiem wychodzimy jakby na plac budowy współczesnego świata, gdzie chcemy odcisnąć ślad swojej obecności, zapracować na utrzymanie swojej rodziny i dzieci, żeby miały co jeść. Czasem wychodzimy i szukamy pracy, ale jej nie znajdujemy. Chcielibyśmy budować domy i nowoczesne autostrady, i mosty, także wśród ludzi, konserwować wspaniałe zabytki i tak upiększać świat. Pod wieczór wracamy zmęczeni...

Twoja poranna i wieczorna modlitwa będzie dziękczynieniem za szczęśliwy nocny odpoczynek, regenerację sił i owocny, choć czasem trudny dzień; będzie dziękczynieniem za spotkanych ludzi, osiągnięte sukcesy. Podczas tej modlitwy sam uderzysz się w piersi, boś sam okazał się niesympatyczny. Twoje umartwienia, przykrości, krzywdy i smutki graniczące z załamaniem w twojej modlitwie zyskują oczyszczającą moc; one to zaprawiają cię do walki ze złem, hartują twoją wolę, uczą męstwa i odwagi.

Od czasu do czasu pójdziesz do konfesjonału, aby powiedzieć o wszystkim, co cię boli i co cię obciąża; aby spojrzeć na siebie w innym świetle, złożyć swój grzech i usłyszeć: „Ja ciebie rozgrzeszam, idź w pokój”.

Teraz to wszystko i wiele innych szczegółów naszego życia zbieramy, łączymy z życiem Chrystusa, Jego męką i zmartwychwstaniem oraz odnawiamy naszą wiarę, nasze Credo, nasze obietnice złożone Bogu i wtedy życie staje w innym świetle, otrzymuje nową jakość, staje się modlitwą, hymnem uwielbienia Boga. Staje się niewymierne, przechodzi do wieczności i owocuje życiem wiecznym z Chrystusem Zmartwychwstałym. W świetle Zmartwychwstania odzyskujemy stracony czas.

Jaką wartość miałyby nasze życie, gdyby nie nadzieja Zmartwychwstania? ⁶⁾

Drogi Czytelniku, chcę i Ciebie dziś zachęcić do tego, abyś dziś zajrzał w głąb swego serca i odpowiedział na pytanie – czym dla Ciebie jest Zmartwychwstanie?

a) <https://biblia.wiara.pl/>, Litera „Z”

b) <https://www.niedziela.pl/>, Niedziela ogólnopolska 16/2014, Ks. Jarosław Grabowski

c) <https://www.niedziela.pl/>, Niedziela toruńska 14/2010, O. Feliks Dziadczyk SJ

Spotkania biblijne (28)

Ewangelia według
Świętego Mateusza
Mt (21,28-22,14)

„We wtorek Wielkiego Tygodnia do zebranych na dziedzińcu świątynnym *arcykapłanów i starszych ludu*” [2] Jezus wygłosił trzy przypowieści o pełnieniu woli Bożej. Chociaż dotyczą one przyszłości, łączą się ściśle z poprzednią kontrowersją wokół autorytetu Jezusa. Kwestia pochodzenia Jego autorytetu wynikała z związku z ujawnieniem się Jezusa jako *Syna Dawida* (21,1-27: tryumfalny wjazd do Jerozolimy, wypędzenie kupców ze Świątyni, bezowocne drzewo figowe; BRAT nr 312). Trzy mowy „w istocie stanowią midraszowy komentarz” [11] do pytania «*Jakim prawem to czynisz? I kto Ci dał tę władzę?*» (21,23). Jezus zwraca się do przedstawicieli Sanhedrynu:

²⁸ *Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: „Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy!”* ²⁹ *Ten odpowiedział: „Idę, panie!”*, *lecz nie poszedł.* ³⁰ *Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: „Nie chcę”.* *Później jednak opamiętał się i poszedł.* ³¹ *Któryż z tych dwóch spełnił wolę ojca?*» *Mówią Mu: «Ten drugi».* *Wtedy Jezus rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnice wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego.* ³² *Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnice uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć.* (21,28-32).

Przypowieść rozpoczyna pytanie mające na celu zainteresowanie przypowieścią, zaangażowanie rozmówców w dyskusję. Opowiadanie nie ma odpowiednika w tradycji synoptycznej, „przypomina znacznie dłuższą przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32) oraz przypowieść o dwóch dłużnikach (Łk 7,41-43)” [4].

Pewien człowiek miał dwóch synów. Jezus nawiązuje tu do bardzo starej tradycji: tematyka dwu braci „przewija się przez cały ST, poczynając od Kaina i Abela, przez Izmaela i Izaaka, po Ezawę i Jakubę, a w nieco inny sposób znajduje odbicie w stosunku jedenastu braci do Józefa” [1]. Od ojca wychodzi inicjatywa, zwraca się do obu synów z czułością: „*dziecko*”, licząc na ich dobrą wolę. „*Ojciec* jest tutaj metaforą Boga” [4]. *Dwaj synowie*, którym Jezus ogłasza pragnienie Boga, oznaczają dwie grupy Jego słuchaczy: *przywódców narodu izraelskiego* oraz *celników i nierządnice*.

Winnica to symbol ludu Bożego, metafora całego Izraela jako przedmiotu szczególnej troski Boga (por. np. Ps 80; Iz 5,1-7). *Winnicą* jest „*sprawiedliwość*”, którą Bóg zasadził w sercach wszystkich ludzi. Każde grono winne wyobraża różny przejaw sprawiedliwości i każdy człowiek odpowiednio do swych cnót wydaje więcej lub mniej winnych owoców” [4]. *Misja pracy w winnicy* oznacza trud służenia sobie nawzajem. Pracować w winnicy „to znaczy pełnić uczynki sprawiedliwe” [4].

Przywódcy narodu izraelskiego: faryzeusze, uczeni w Piśmie i starsi ludu uważali się zawsze za posłusznych Bogu i Jego Prawu. W rzeczywistości *pierwszy syn* deklaruje gotowość spełnienia woli ojca, lecz jej nie spełnia. Za słowami nie poszły czyny. „*Patetyczne Kyrie (Panie)* eksponuje nieposłuszeństwo. *Wielu jest tych, którzy mówią: Panie, Panie, ale nie pełnią woli Boga* (7,21; por. 12,50)” [4]. *Pierwszy brat* „stara się być posłuszny temu, co Bóg dawniej powiedział w Prawie i u Proroków, ale nie słucha Boga, który mówi do niego *teraz*. Wziął ‘trwanie przeszłości za trwałość wieczności. A to oznacza pomylenie bezruchu z niezmiennością’ (Jean Remond)” [8].

Z kolei *celnicy i nierządnice*, „uznawani za najniższą stojących w hierarchii społecznej judaizmu” [4], uchodzili za najbardziej oddalonych od Boga. *Drugi syn* mówi: nie, jednak żałuje tego i w końcu wykonuje polecenie ojca. „*Początkowe nieposłuszeństwo ustąpiło miejsca późniejszemu posłuszeństwu. Czasownik metamelomai oznacza żałować, zmienić zdanie, odczuwać wyrzuty. Nie jest tym samym, co metanoein = nawrócić się, które zakłada zmianę rozumienia jakiejś sprawy (nous = umysł). Niemniej obydwie idee są sobie bliskie*” [4]. *Drugi brat* jawnie sprzeciwił się woli Ojca, ale wewnętrznie wciąż ją rozważał, przepracowywał, odczuwał *wyrzuty sumienia*, ‘nawrócił się sercem’.

Warto zauważyć, że *metamelomai* występuje tylko dwa razy w NT. Jeszcze raz tego samego słowa Mateusz używa opisując zachowanie Judasza po zdradzie, kiedy zobaczył, że Chrystus został niewinnie skazany. Wtedy coś go wewnętrznie zabolało, doświadczył gorzkiego skutku swojego postępuku, ‘użalił się nad sobą’. „*Niestety, uczucie żalu nie poprowadziło go ku Chrystusowi, lecz ku rozpacz i samobójstwu. Potrzebna była jeszcze odpowiednia decyzja woli, oderwanie wzroku od siebie. W przeciwieństwie do celników i grzeszników, u Judasza nie doszło do zerwania z tym, co wzbudziło ów emocjonalny ból, czyli do nawrócenia w sensie ścisłym – zmiany myślenia i zwrócenia się do Boga, które rodzi radość. Okazuje się więc, że uczucie żalu to zaledwie przykry sygnał wewnętrznego nieładu. Pełne nawrócenie zakłada poważniejsze zaangażowanie wolności, przekraczające chwilowe uczucie*” [8].

Pytanie Jezusa do arcykapłanów i starszych: *Któryż z tych dwóch spełnił wolę ojca?* nie odnosi się do faktów, a jedynie do odczuć, doświadczeń słuchaczy, konfrontacji siebie z opowiadaną historią. Ten sam zabieg dydaktyczny uczynił Bóg posyłając proroka Natana, by opowiedział królowi Dawidowi historię o bogaczu, który zabrał jedyną owieczkę biedakowi i w ten sposób doprowadził Dawida do uznania własnego grzechu (2 Sm 12,1-7).

Słuszne rozstrzygnięcie ze strony słuchaczy: «*Ten drugi*» (symbolizujący *celników i nierządnice*), nieświadomych zastosowania opowiadania właśnie *do nich*, staje się podstawą Jezusowego wyjaśnienia przypowieści. Komunikowana przez Jezusa prawda, że „najbardziej pogardzani w narodzie wyprzedzą do *królestwa niebieskiego* tych, którzy zajmowali w nim pierwsze miejsca” [2], musiała być szokująca. „W ten sposób przypowieść przez jaskrawe porównanie przekreśla pierwszeństwo godności na korzyść pierwszeństwa posłuchu i czynu” [2]. *Zestawienie rządzących elit z prostytutkami i poborcami podatkowymi* było dla ‘schwytych ich własnym sądem’ obraźliwe, jako godzące w ich przekonania i praktyki związane z czystością rytualną.

Zwraca również uwagę silne poczucie łączności misji Jana z misją Chrystusa. *Celnicy* przyjmowali chrzest od Jana. Faryzeusze „odrzucając Jana, odrzucili Boży zamiar (Łk 7,29-30)” [4]. Ci, którzy uważali się za stróżów Prawa, za posłusznych Bogu (najwyżsi kapłani i starsi), nie dali wiary prorokom, odrzucili wezwania do nawrócenia oraz mimo znaków uwiarygodniających nauczanie Jana nie uwierzyli jego słowom. „W konsekwencji dwukrotnie opowiedzieli się przeciwko posługiwaniu Janowi, który przyszedł drogą sprawiedliwości, tj. drogą wypełniania woli i zamiaru Boga (por. 3,15; BRAT nr 283)” [4]. „*Wiara* nie może być przeżywana tylko na poziomie deklaracji, lecz musi przekładać się na konkretne ‘*owoce nawrócenia*’, do których wzywał Jan Chrzciiciel faryzeuszy (por. 3,8; BRAT nr 282)” [5].

W swojej adhortacji o słowie Bożym papież Benedykt XVI pisze, że w modlitewnej lekturze Pisma świętego chodzi o to, aby pozwolić się dotknąć słowu Bożemu i poddać pod jego osąd (VD, 87). Przykładem takiej właśnie konfrontacji jest dialog Jezusa z przywódcami żydowskimi w Świątyni [3], tymi samymi, z którymi rozprawiał się po oczyszczeniu świątynnego dziedzińca:

³³ *Posłuchajcie innej przypowieści! Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał.* ³⁴ *Gdy nadszedł czas zbiorów, posłał swoje sługi do rolników, by odebrali plon jemu należny.* ³⁵ *Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamienowali.* ³⁶ *Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za pierwszym razem, lecz i z nimi tak samo postąpili.* ³⁷ *W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc: Uszanują mojego syna.* ³⁸ *Lecz rolnicy zobaczywszy syna mówili do siebie: „To jest dziedzic; chodźcie zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo”.* ³⁹ *Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili.* ⁴⁰ *Kiedy więc właściciel winnicy przyjdzie, co uczyni z owymi rolnikami?»* ⁴¹ *Rzekli Mu: «Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy mu będą oddawali plon we właściwej porze».*

⁴² *Jezus im rzekł: «Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgla. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach.* ⁴³ *Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce.* ⁴⁴ *Kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiażdży go».* ⁴⁵ *Arcykapłani i faryzeusze, słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi.* ⁴⁶ *Toteż starali się Go pochwycić, lecz bali się tłumów, ponieważ miały Go za proroka (21,33-46; por. Mk 12,1-12; Łk 20,9-19).*

Winnice stanowiły stały element krajobrazu Ziemi Obiecanej, „oznaczały płodność i radość” [10]. Nawet dziś podróżując przez środkowy, górzysty rejon Izraela można zobaczyć ich wiele. „*Właściciele galilejskich winnic* często pochodzili spoza Palestyny, dlatego zostawiali *winnice* pod opieką *dzierżawców*” [BP]. „Określona część zbiorów należała się właścicielowi. Uprawiający pola nierzadko buntowali się przeciw niesprawiedliwościom ze strony potężnych i bogatych właścicieli” [4].

W drugiej przypowieści, będącej streszczeniem „historii Boga ze swoim ludem” [4], Jezus rozwinął temat *winnicy* (w.33-41 = Izrael; w. 43 = królestwo). Należy ją sobie wyobrazić jako wielki ogród, gdyż mowa jest o wydzierżawieniu

przez wielu rolników. Przypowieść ma wiele elementów alegorycznych: „*gospodarz* = Bóg, *dzierżawcy* = przywódcy Izraela, *owoc* = czyny dobre, [miłość], *odrzucenie wysłanników* = odrzucenie proroków, *wysłanie i odrzucenie syna* = wysłanie i odrzucenie Jezusa, *ukaranie dzierżawców* = zburzenie Jerozolimy, nowi *dzierżawcy* = Kościół” [4].

Winnica, „jak pisze prorok Izajasz na jednej z najbardziej poetyckich kart swej księgi (por. Iz 5,1-7) jest uosobieniem Izraela. Zawiera ona dwa zasadnicze aspekty: z *jednej strony*, ponieważ została zasadzona przez Boga (por. Iz 5,2; Ps 80,9-10), wskazuje na **dar, łaskę, miłość Bożą**” [10]. Bóg, opiekun życiodajnego, szlachetnego szczepu winnicy (Iz 27,2-3; Jr 2,21), przeniósł tę *winorośl* z Egiptu i zasadził ją w Ziemi Obiecanej. „*Winnica* osiągnęła swój największy rozkwit za panowania króla Salomona, gdy jej obszar obejmował całą Palestynę, a nawet sięgał dalej. Rozciągała się wówczas od północnych gór Libanu porośniętych cedrami aż do Morza Śródziemnego i niemal aż po wielką rzekę Eufrat (por. Ps 80,11n)” [10]. Z troskliwością i cierpliwością Pan kształtował swój wybrany lud, poczynając od Abrahama i patriarchów poprzez Mojżesza, królów i proroków (Wj 19,5-6). Wyrażenia ilustrujące niezbędne czynności *właściciela* nad *urządzeniem winnicy* Jezus czerpie z prorocstwa Izajasza (Iz 5,2). Najpierw *gospodarz* otacza ją ogrodzeniem (*murem*), aby określić granice i chronić winnicę przed zagrożeniem. Ów *mur* to symbol Tory – księgi Prawa Bożego. Prawo stanowiło o tożsamości Izraela jako ludu Boga. Następnie *właściciel winnicy* przygotowuje wydrążoną w skale *tłocznię* (= Jerozolima), a także *wieżę* (= Świątynia), znak, dzięki któremu ludzie ‘nie rozproszą się’, symbol miłości, opieki, troski.

Z *drugiej strony* *winnica* wymaga pracy rolnika, potrzebnej by rodziła winogrona, z których otrzymujemy wino, a więc przedstawia **odповідь człowieka**, jego osobiste zaangażowanie oraz owoc sprawiedliwych dzieł” [10]. „Izajasz i cała tradycja prorocka mówiły o tym, że od swego *szczepu winnego* Bóg oczekiwał gron winnych i kosztownego wina – to obraz sprawiedliwości, prawości, która rodzi się i umacnia przez życie w słowie Bożym i zgodnie z wolą Boga. (...) Szczep winny ma przynosić **owoce szlachetne**: zerwane, tłoczone, poddane procesowi fermentacji, stają się kosztownym winem. (...) Pamiętajmy, że przypowieść o szczepie winnym jest związana z Ostatnią Wieczerzą Jezusa” [1]. Wino jest symbolem świętowania, wchodzi w skład obrzędów szabat, Paschy i wesela.

Jezus, na krótko przed swą Męką, nawiązuje w przypowieści do „pieśni Izajasza (Iz 5,1-7), czyni to jednak w inny sposób. W Jego mowie *szczep winny* nie pojawia się już jako *obraz Izraela*. Są nim teraz *dzierżawcy winnicy*, której *właściciel* wyjechał i z daleka domaga się należnych mu owoców” [1]. *Dzierżawcy*, którym Bóg powierza swoje dzieło „to przywódcy Izraela. Oni sami, w osobie arcykapłanów i faryzeuszy, przyznają na zakończenie przypowieści, iż Jezus mówi o nich (w. 45)” [5]. Wprowadzając *dzierżawców*, Jezus opowiada nową historię o winnicy.

Dzieje Izraela, dzieje „ciągle na nowo podejmowanej walki o Izraela i z nim zostają ukazane w serii ‘*slug*’, którzy przychodzą z polecenia pana po *dzierżawne*, czyli po należną mu część plonów” [1]. Bóg określał ludzi, których powoływał do wypełnienia określonych zadań, **swójmi slugami**: Ab-

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (28)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (21,28-22,14)

dokończenie ze str. 11 ☞

rahama (Pwt 9,27), Mojżesza (Joz 14,7), Jozuego (Joz 24,29), Dawida (Ez 37,24), Eliasza (1Krl 18,36), Izajasza (Iz 20,3). „W opowiadaniu, w którym jest mowa o poniżaniu, a w końcu i zabijaniu *śluga*, uwidacznia się **historia proroków**, ich cierpienia i daremne wysiłki [2 Krn 24,19; Ne 9,26; Hbr 11,36-40]. Jako ostatnią próbę właściciel posyła wreszcie swego **‘umilowanego syna’** [Hbr 1,1n; 2,11n], *dziedzica*, który jako spadkobierca może dochodzić swych praw do dzierżawnego także przed sądem, i dlatego może oczekiwać, że go uszanują. Stało się jednak inaczej. *Dzierżawcy zabijają syna*, właśnie dlatego że jest spadkobiercą” [1].

Niegodziwy, jak również nierealistyczny zamiar *dzierżawców*: *‘winnica ma przejść na ich własność, a ponadto wszyscy inni mają być wykluczeni z korzystania z jej owoców’* wyraża się (wzorem poprzedniej przypowieści) w pytaniu Jezusa oraz w wydanym przez rozmówców wyroku... na siebie. Złych *dzierżawców* spotka zło, *właściciel winnicy* przybędzie, aby jako sędzia osądzić winnych i oddać *winnicę w dzierżawę innym rolnikom*. „W tym miejscu – podobnie jak w pieśni Izajasza – od pozornego opowiadania o przeszłości przypowieść przechodzi do sytuacji słuchaczy. Historia staje się nieoczekiwane teraźniejszością. Słuchacze to wiedzą: On mówi o nas! Podobnie jak prześladowani byli i zabijani prorocy, tak i Mnie chcecie zabić: **o was mówię i o Mnie**” [1].

EGZEGEZA ŻYDOWSKA *kamień węgielny*, „odnosiła do Abrahama albo Dawida” [4]. Formuła: *Nie czytaliście...?* jest „często stosowana w dysputach Jezusa z przeciwnikami. Pismo jest ostateczną instancją w polemice z przywódcami judaizmu” [4]. Jezus przytacza Psalm 118, „werset 22. zawiera dziękczynienie oranta, który znajdował się w niebezpieczeństwie śmierci, został jednak ocalony i może wejść do Świątyni, co więcej, miał otrzymać pozycję, która może być porównywana z *kamieniem węgielnym* albo *kamieniem zwornika w konstrukcji*” [4]. Wyobrażona w tym psalmie *głowica węgla*, której rolą jest scalanie budowli, przeznaczona była do samej Świątyni Pańskiej. „By w pełni zrozumieć znaczenie tych słów, weźmy pod uwagę, że w czasach Jezusa przywódcy świątyni [*arcykapłani*] nadzorowali poważną przebudowę budynku świątyni. Był to projekt rozpoczęty przez króla Heroda ok. 20 roku przed Chr. i nieskończony aż do 63 r. po Chr. Gdy Jezus wypowiadał te słowa, świątynia była jeszcze wykańczana. W szczytowym momencie tego starcia Jezus stwierdza *budującym* [= żydowscy przywódcy], że to On jest *kluczowym kamieniem świątynnym*, *kamieniem podtrzymującym i scalającym nową Świątynię* (= nowy lud Boży, Kościół; Dz 4,11; 1P 2,7)” [7].

Cud w naszych oczach – Bóg z najwyższego zła popełnionego przez ludzi wyprowadza jeszcze większe dobro (por. Rdz 50,20): *odrzucony*, zamordowany, zmartwychwstały

Jezus przynosi pojednanie i życie wieczne! *Winnica* nie zostaje zniszczona, lecz by mogła dalej przynosić owoce *zostanie oddana innym sługom*. Te słowa są nie tylko groźbą sądu, są początkiem odpowiedzi na prośbę: *Chroń swoją winnicę!* (por. Ps 80,15). W słowach Jezusa jest „obietnica: *Słyszemy w niej, że Pan nie przestaje się opiekować swą winnicą*” [1].

„Ojcowie Kościoła jednomyślnie wskazywali na przywołaną przez Psalm *winnicę* jako prorocką zapowiedź Chrystusa: **«Ja jestem prawdziwym krzewem winnym»** (J 15,1) oraz Kościoła” [10]. „Sam Syn utożsamia siebie z *krzewem winnym*, sam stał się *krzewem winnym*. Pozwolił, żeby zakopano Go w ziemi. Wszedł w *krzew winny*. Tajemnica Wcielenia, o której Jan mówi w prologu, wraca tu w zadziwiający sposób. *Szczep winny* nie jest już stworzeniem, na które Bóg spogląda z miłością, ale które może wyrwać i odrzucić. W Synu On sam stał się *szczepem winnym*, na zawsze i w samym swym bycie, utożsamił się ze *szczepem winnym*. Tego *szczepu* nie można już wykarczować, nie może się on stać przedmiotem grabieży: on już na wieki należy do Boga, przez swego Syna sam Bóg w nim żyje. Obietnica jest nieodwołalna, jedność stała się nie-naruszalna. To jest ten wielki i nowy, historyczny krok Boga, stanowiący najgłębszą treść przypowieści: Wcielenie, śmierć i Zmartwychwstanie widać teraz w całej ich rozpiętości ... **we Wcieleniu Bóg sam związał się z nami**” [1].

„Śmierć Syna nie jest ostatnim słowem. Zabity, nie trwa w śmierci, nie pozostaje *‘odrzucony’* na zawsze. Staje się nowym początkiem. Jezus daje do zrozumienia, że to On sam będzie tym *zabitym Synem*: zapowiada swój Krzyż i Zmartwychwstanie i obwieszcza, że na Nim, zabitym i zmartwychwstałym, Bóg wzniesie w świecie nową budowlę, nową świątynię. Obraz *szczepu winnego* pozostaje na boku, a jego miejsce zajmuje obraz żywej budowli Bożej. Krzyż nie jest końcem – jest nowym początkiem. Pieśń o *winnicy* nie kończy się na zabiciu syna. Otwiera horyzont na nowe działanie Boga” [1].

Poprzez chrzest Bóg wszczepia nas w Chrystusa, umieszcza we wspólnotę Kościoła i wyposaża we wszystko, co potrzebne, byśmy wydali **owoc**. „Prawdziwym owocem jest **miłość**, która przeszła przez krzyż, przez Boże **oczyszczenia**. Z wszystkim tym wiąże się **trwanie**... głęboko związane z wiarą nierozstającą się z Panem” [1]: **Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was** (J 15,4-5). Oczyszczanie to bolesny, lecz konieczny proces, którego celem jest owoc. „Własną wielkość człowieka należy odcinać; co wyrosło nad miarę, musi wrócić do prostoty i ubóstwa samego Pana. Tylko dzięki takim procesom obumierania *szczep winny* odnawia się i przynosi owoce” [1].

Oczyszczanie i owoc „są nierozłączne; tylko dzięki oczyszczaniu nas przez Boga możemy przynosić owoc, który doprowadza do tajemnicy eucharystycznej, a tym samym do **uczącej weselnej** stanowiącej w planach Bożych cel całej historii” [1]:

¹ Jezus znowu mówił do nich w przypowieściach: ² „Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił synowi ucztę weselną. ³ Posłał służących, żeby zwołali zaproszonych na ucztę. Ale oni nie chcieli przyjść. ⁴ Posłał ponownie innych służących i polecił im: «Powiedzcie zaproszonym: Przygotowałem już ucztę. Zabiłem woły i tuczne zwierzęta. Wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!». ⁵ Oni jednak to zlekceważyli. Jeden poszedł na swoje pole, drugi załatwiał sprawy handlowe, ⁶ pozostali zaś pochwycili służących, znie-

ważyli ich i pozabijali. ⁷ Wtedy król rozgniewał się i posłał żołnierzy, aby wytracili tych zabójców, a ich miasto spalili. ⁸ Sługom natomiast powiedział: «Uczta jest wprawdzie gotowa, ale zaproszeni nie okazali się jej godni. ⁹ Wyjdźcie więc na rozstaje dróg i kogokolwiek spotkacie, zaprosźcie na ucztę». ¹⁰ Słudzy wyszli i sprowadzili wszystkich, których spotkali na drodze, zarówno złych, jak i dobrych. I sala weselna zappełniła się gośćmi. ¹¹ Wtedy wszedł król, aby przyjrzeć się gościom. Zobaczył kogoś, kto nie był ubrany odświętnie. ¹² Zapytał: «Przyjacielu, jak tutaj wszedłeś bez odświętnego stroju?». On zaś milczał. ¹³ Wtedy król rozkazał sługom: «Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzućcie go na zewnątrz, w ciemności. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów». ¹⁴ Bo wielu jest zaproszonych, a mało wybranych». (22,01-14; por. Łk 14,16-24).

W toku polemiki z przywódcami Izraela Jezus odsłania im prawdę o utraconym *Kairos* (czas), odrzuceniu udziału w uczcie królestwa Bożego. Trzecią przypowieścią Jezus kończy mowy w świątyni.

„Temat uczty kierował uwagę słuchaczy Jezusa na czasy mesjańskie. ST opisuje bowiem **zbawienie** jako *ucztę mesjańską* (Prz 15,15; Iz 25,6)” [BP]. Król „dla osób obeznanych z biblijnym sposobem wyrażania się to Bóg Ojciec. Jezus jest Oblubieńcem (por. Mt 9,15; BRAT nr 296), Synem, którego w poprzedniej przypowieści zabili dzierżawcy winnicy” [5].

Król „w chwili, gdy już uczta weselna była przygotowana” [2], poprzez swoje sługi zaprasza na nią wybranych, *uprzednio zaproszonych* gości, którzy wcześniej zgodzili się wziąć udział w godach syna. Gdy oni nie chcieli przyjść król ponawia swoje zaproszenie do wspólnego świętowania (por. Iz 25,6). Mowa tu o postawie „Żydów jako pierwszych zaproszonych. Do nich Bóg posłał najpierw proroków i innych sprawiedliwych z orędziem swego miłosierdzia i łaski” [4]. „Bóg wychodzi na poszukiwanie człowieka” [6]. Ta potrójność zaproszeń obrazuje niezmordowaną dobroć, cierpliwość Boga w zabiegach o szczęście człowieka oraz niezmiennosć zbawczych planów Boga. Zaproszeni jednak to zlekceważyli, przestali się troszczyć o sprawy Boże, „nie przyjęli orędzia, odrzucając i prześladując wysłańców. Dlatego sami wykluczyli się z eschatologicznej uczty królestwa” [4]. Wówczas król „podejmuje militarną akcję. W tradycji biblijnej obce wojska często były rozumiane jako narzędzia Bożej kary (Iz 10,5-6). Zburzenie Jerozolimy zostaje odczytane jako kara za odrzucenie, znieważenie i zabicie proroków oraz wysłańców Jezusa” [4].

[Słowo] przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli (J1,11). Karygodne zachowanie niegodnych zaproszonych nie jest w stanie odwieść króla od zamiaru urzędnienia uczty. Król posyła teraz swoje sługi do innych ludzi, którzy dotąd nie byli zapraszani. Boże zaproszenie przekracza granice i otwiera się na wszystkich – także tych z zewnątrz, także pogan. „Kiedy wszyscy goście są już obecni, pojawia się król. Przychodzi nie po to, aby brać udział w uczcie, ale aby przyjrzeć się gościom. I teraz dzieje się coś szczególnego. Dostrzega jednego z gości nieubranego w szatę godową” [4]. „Królowie czasami wydawali uczty dla swych poddanych, zapraszając wszystkich, bez względu na pozycję społeczną i dostarczając stosowny ubiór tym, którzy nie mogli sobie na taki pozwolić. Dlatego ktoś, kto nie odział się w szaty, jakie zapewnił mu sam monarcha, nie miał wytłumaczenia” [9].

Strój weselny symbolizuje (zob. Ap 19,8) „życie po nawróceniu, pełne dobrych uczynków. Zaproszono grzeszników oczekując, że się nawrócą” [11]. „Pan wzywa *dobrych i złych* nie po to, żeby złi pozostali złymi, lecz żeby zrzucili swe brudne ubrania, a ubrali się w szaty godowe tzn. w miłosierdzie i dobroć” (Orygenes).

Bóg nieustannie wychodzi naprzeciw każdego człowieka z osobna i zaprasza do swego królestwa. „Ze strony Boga staje przed człowiekiem pełne miłości i miłosierdzia zaproszenie. Ze strony człowieka wymagana jest postawa umożliwiająca przyjęcie daru Boga. Otrzymując zaproszenie, trzeba okazać się go godnym. To zaproszenie jest jakby odzieniem pozwalającym na uczestnictwo w uczcie eschatologicznej (Iz 61,10). Nie można go zlekceważyć i zaniedbać ani wymienić na światowe odzienie” [4]. Powagę napomnienia podkreślają słowa: **wszyscy są wezwani, ale nie wszyscy wybrani**. Kto nie ma szaty weselnej, mimo że jest wewnątrz sali weselnej, w rzeczywistości jest na zewnątrz: nie chodzi w świetle, lecz jest pogrążony w zewnętrznych ciemnościach. „Powołanym do wspólnoty nie oznacza jeszcze być zbawionym” [4]. Na zaproszenie Ojca niebieskiego należy odpowiedzieć pozytywnie: zarówno wiarą, jak i czynem. „Zbawienie ma być wynikiem współdziałania człowieka z Łaską Bożą” [6]. „Wszyscy są zobowiązani do życia w nowy sposób, do czuwania, do nieustannego posłuszeństwa wobec słowa Chrystusa. Taka postawa dopiero czyni z nas prawdziwie ‘wybranych’, a nie tylko ‘wezowanych’” [5]. **Bóg zaprasza wszystkich**. «Szczęśliwy jest ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym» (Łk 14,15).

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008
KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Wydawnictwo M, Kraków 2007
2. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
3. Ks. Kudasiewicz Józef, *Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane ...*, Roczniki Teologiczne, Tom XLI, z.1 – 1994, Lublin
4. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
5. Ks. Pikor Wojciech, *Przypowieści Jezusa. Narracyjny klucz lektury*. Wyd. JEDNOŚĆ, Kielce 2011
6. Ks. Romaniuk Kazimierz, *Przyjacielu, jakżeś tu wszedł nie mając szaty godowej*, Refleksje Biblijno-Liturgiczne, Warszawa
7. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza*. Katolicki Komentarz do Pisma Św., Wyd. W drodze, 2019
8. Piórkowski Dariusz SJ, <https://www.mateusz.pl/mt/dp/Dariusz-Piorkowski-SJ-Grzeczny-i-niegrzeczny-syn.htm>
9. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017
10. Św. Jan Paweł II, *Psalm 80 – nawiedz, Panie, swoją winnicę*, Katecheza podczas audiencji generalnej 10.04.2002
11. Viviano Benedykt T. OP, *Katolicki Komentarz Biblijny*, 46, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” Warszawa, Wyd. 2, 2004

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Prezent od Świętego Mikołaja to akcja organizowana przez bielanki z naszego kościoła, która odbywa się co roku w grudniu. W tym roku trwała ona od niedzieli 8 grudnia do niedzieli 15 grudnia. 8 grudnia bielanki przez cały dzień rozdawały chętnym listy do św. Mikołaja napisane przez dzieci a 15 grudnia przyjmowały już gotowe prezenty.

W tym roku prezenty dostały dzieci z 4 domów dziecka. Dwóch w Więcborku i dwóch w Małej Cerkwicy. Razem obdarowaliśmy pięćdziesięcioro pięcioro dzieci, w wieku od dwóch do dziewiętnastu lat. Dla większości z tych dzieci prezenty od nas były pierwszymi prezentami jakie w ogóle w życiu dostały.

W ostatnią sobotę przed Wigilią to znaczy 21 grudnia spod naszego kościoła odjechały dwa wypełnione po sam sufit samochody. Do Więcborka rano po roratach pojechała z prezentami pani Aneta - mama bielaneł Zosi i Neli, a do Małej Cerkwicy tego samego dnia po południu pan Przemek - tata bielaneł Anieli i Gabrysi.

Bardzo dziękujemy za pomoc wszystkim wspomnia-
nym parafianom i innym ludziom, którzy kolejny już
raz włączyli się w naszą akcję. Którzy w tym przed-
sięwziętym zabieganiu znaleźli czas aby jak święty
biskup Mikołaj pomyśleć o tych, którzy mają trud-
niejszą sytuację i spełnić ich marzenia. Gdyby nie
Wy to to wszystko by się nie udało. Dziękujemy też
rodzicom bielanek, którzy znaleźli czas aby pomóc
w transporcie, panu Markowi za ogromne wsparcie i
pomoc w pakowaniu samochodów a także wszystkim
tym, którzy deklarowali swoją pomoc i prosili o kon-
takt gdyby była ona potrzebna.

Marianna Roguska, bielanka





Centrum Administracyjne
Domu dla Dzieci
w Włocławku
ul. Wolności 10
83-100 Włocławek
83 402 27 31
www.dla-dzieci.pl

Kochany Świąty Mikołaju,
Dom dla Dzieci nr 3 w Małej Cerkwicy,
dzięki staraniom całego zespołu opiekunów
jest prawdziwym domem dla dzieci - sierot
społecznych, które do niego trafiły.

Chcemy zmieniać życie naszych podopiecznych
na lepsze. Chcemy wdrażać wartości i uczyć
samodzielnego życia, rozwijać ich umiejętności
w sekcjach edukacyjnych, sportowych, kulinarnych.
Dzięki Tobie Świąty Mikołaju i Twoim wiernym
Przyjaciółkom dzieci nasze stają się bardziej szczęśliwe.

Nie myśleliśmy, że tak trudno napisać list
z prośbą o dary, bo potrzeb jest wiele:

- mapy i wisiadły, miotły, szufelki, wiadra gumowe,
miszki gumowe, suszarki, rozkładanie na pranie,
- pościel 160x200 różowe (7 szt) niebieskie (7 szt)
- odkurzacze, frytkownica, gotownicza, żelazko,
czajnik elektryczny, lodówka, mikser z misłą,
- dużą sztuczną choinkę, ozdoby świąteczne (lampki, bombki)
- wesołe obrazki do ozdobienia ścian
- dużą tablicę do eksponowania prac dzieci,
- antyramy na zdjęcia (wspomnienia z wakacji),
- karimaty sportowe do ćwiczeń, relaksacji,
- prześcieradła na gumkę 90x200 (14 szt.)
- firanki, zastawę do świąteczny
- farba do ścian odcień piaskowy, żółty (rączki
naszych i pociech brudzą...)
- artykuły higieniczne i kosmetyczno-higieniczne.

Dziękujemy za swój czas i miłość do nas
a przede wszystkim otwarte serce.
Świąty Mikołaju, przywracasz Świętom Bożego
Narodzenia ich dawny czar. Znowu dzieci
wierzą w dobroć Dorosłych.

Gрудzień 2024 r. Kochamy Cię Świąty Mikołaju!

Centrum Administracyjne
Domu dla Dzieci
w Małej Cerkwicy
ul. Wolności 10
83-100 Włocławek
83 402 27 31
www.dla-dzieci.pl

Dzień dobry,
Szanowne Bielanki,

W imieniu całej wspólnoty z naszych domów
chciałabym serdecznie podziękować za zorganizowanie
akcji prezentowej w Waszym kościele. Dzięki Waszemu
zaangażowaniu i poświęceniu, wiele dzieci mogło
doświadczyć radości i ciepła świątecznego.

Wasza inicjatywa przyniosła wiele uśmiechów i
wzruszeń, a Wasza praca jest nieoceniona. Dziękujemy za
Waszą hojność, serce i zaangażowanie, które wniosłyście
do naszej społeczności. Wasze działania są dla nas
inspiracją i dowodem na to, jak wiele można osiągnąć
wspólnymi siłami.

Wierzymy, że dawane DOBRO wraca, a w otwarte
serca wlewa się Miłość Boża.

Z wyrazami uznania dla Wszystkich, którzy włączyli
się w tak szeroką akcję podarunkową

Beata Lida wraz z gronem wychowawców i naszych
dzieci ;)

Zapraszamy do fotogalerii na parafialnej stronie
internetowej <https://blwlad.mkw.pl>

Alek

i „Wolek i osiołek”

Braciszek



Alek od samego rana chodził po mieszkaniu i śpiewał na całe gardło:

– Wolek, wolek, wolek i osiołek, Dzieciątko w żłóbeczku, a w stajence chłód. Kto stworzył świat cały? Tylko jeden Bóg!

Tosia z radością dołączyła do brata i już około południa dzieci zgodnie i w duecie śpiewały wszystkie zwrotki:

*– Dziesięć, dziesięć, dziesięć Przykazań Bożych,
Dziewięć Chórów Anielskich,
Osiem Błogosławieństw,
Siedem Sakramentów,
Sześć stągwi kamiennych,
Pięć Przykazań Kościelnych,
Czterech Ewangelistów,
Trzech Królów Magów,
Wolek i osiołek,
Dzieciątko w żłóbeczku
A w stajence chłód.
Kto stworzył świat cały?
Tylko jeden Bóg!*

– Dzieci, przygotowujecie się do jakiegoś występu? – zapytała mama, która po powrocie z zakupów, już pod drzwiami do domu słyszała głosy Alka i Tosi śpiewające „Wolka i osiołka”.

– Nie mamusi – odpowiedział Alek. – Obiecałem Tosi, że nauczę ją tej piosenki. Ostatnio bardzo się Tosi podobało, jak „Wolka i osiołka” śpiewała nasza schola dziecięca w kościele.

– To może zaśpiewacie ją babci Kazi i dziadkowi Piotrkowi, kiedy dziś przyjdą do nas na obiad? – zaproponował tata, który właśnie włożył do piekarnika swoje popisowe danie, jakim była lazania.

– A możemy zaśpiewać z pokazywaniem? – zapytał chłopiec.

– Oczywiście – zgodziła się mama.

Dzieci zamknęły się w pokoju Alka i co chwila dochodziły stamtąd ich radosne śmiechy.

Babcia i dziadziuś przyszlizli, jak zwykle, punktualnie. Dzieci wybiegły z pokoju i serdecznie przywitały miłych gości.

– A my mamy dla was niespodziankę! – wołała zarumieniona od emocji Tosia.

– A jaka to niespodzianka? – zapytała babcia.

– Zobaczycie – powiedział tajemniczo Alek – ale teraz musicie uzbroić się w cierpliwość. Niespodzianka będzie po obiedzie.

– Czego jak czego, ale cierpliwości nam chyba nie brakuje – powiedział z uśmiechem dziadziuś. – Prawda, Kaziu?

– Prawda, Piotrek – uśmiechnęła się babcia.

– Zapraszam do stołu! – zawołała mama. – Już wszystko gotowe!

Lazania taty była, jak zwykle, „palce lizać”. Tata przygotował ją w dwóch wersjach – z mięsem i ze szpinakiem, i obie zniknęły w podobnym tempie.

– Po takiej uczcie, to nie wiem, czy zechcecie zjeść deser? – babcia udawała zmartwioną – Zrobiłam dla was, kochani karpatkę – powiedziała babcia i postawiła na stole fantastycznie wyglądające ciasto.

– Jak to smakuje tak, jak wygląda i pachnie, to musi być odłotowe! – zawołał Alek. – Ale zanim zjemy tę fantastyczną karpatkę, zapraszamy wszystkich na występ zatytułowany „Wolek i osiołek”. I prosimy o chwilę dla artystów.

Alek i Tosia wybiegli z pokoju i za niedługą chwilę wrócili przebrani we własnoręcznie wykonane maski wolka i osiołka! Alek był wolkiem, a Tosia – osiołkiem. Rodzeństwo stanęło przy choince i równo, rytmicznie i z radością zaśpiewało nową kolędę. Żadna zwrotka nie została pominięta! Pokazywanie wszystkich postaci i przedmiotów było bezbłędne.

Po zakończonym występie mama, tata, babcia i dziadek nagrodzili Alka i Tosię gromkimi brawami!

– Wspaniale! Jesteście świetni! I jaki mieliście super pomysł z tymi maskami! – wszyscy zachwycali się talentami dzieci.

Kiedy już pochwały ucichły i emocje opadły, babcia i mama wspólnie pokroiły ciasto i zapadła cisza, przerywana tylko szuraniem łyżeczek o talerzyki.

– Dziurę zrobisz w tym talerzu – śmiała się babcia, widząc, jak Alek dba o to, żeby każda odrobinka ciasta i kremu została zjedzona.

– Alku, a ja się tak zastanawiam – mówił dziadek Piotr wycierając resztki kremu z brody. – Dużo było w tej kolędzie zwrotek, wiele postaci i sporo przedmiotów – czy ty wiesz, o czym właściwie śpiewaliście?

– No pewnie dziadku! – pewnie powiedział Alek.

– A mogę cię o coś zapytać? – upewniał się dziadek.

– Pytaj, dziadku – zgodził się chłopiec.

– Skąd wiadomo, że chórów anielskich było dziewięć?

– Święty Dionizy twierdził, że istnieje dziewięć chórów anielskich.

– Dobra odpowiedź, wnuczku! – pochwalił Alka dziadek.

– I mnie ziapytaj, mnie! – podskakiwała Tosia obok dziadka i brata.

– Tosiu, to proszę powiedz mi, czy wiesz, co to są te stągwie kamienne? – dziadek zwrócił się do wnuczki.

– To są takie duże naczynia do wody – odpowiedziała bez namysłu dziewczynka.

– Brawo Tosiu! Dokładnie – stągwie to takie olbrzymie naczynia, w których, w czasach Pana Jezusa, przechowywano wodę. A dlaczego śpiewaliście, że było ich sześć?

Tu wtrącił się Alek:

– Bo w Ewangelii wg świętego Jana jest opowieść o weselu w Kanie Galilejskiej, na którym zabrakło wina. Jezus, na prośbę swej Matki Maryi, kazał sługom napełnić wodą sześć kamiennych stągwi. Pan Jezus uczynił wtedy pierwszy cud – przemienił wodę w dobre wino.

– Widzę, Alku, że interesują cię tematy związane z Biblią – dziadek popatrzył z uznaniem na wnuczka.

– Dziadku, a czy ja mogę ciebie o coś zapytać? – poprosił chłopiec, na co dziadek Piotr się zgodził.

– A więc dziadku, czy znasz wszystkie siedem Sakramentów? – zapytał Alek – Bo próbowałem Tosi opowiedzieć o każdym Sakramencie, ale nie mogła zapamiętać. Może ty jej lepiej wytłumaczysz?

Dziadziuś posadził Tosię obok siebie na fotelu i sięgnął do plecaka, z którego wyjął książkę.

– Tosiu, przynieśliśmy z babcią tobie i Alkowi „Katechizm przedszkolaka”. Jest to książka, którą napisała pani Ewa Czerwińska. Tam znajdziecie opisane pięknym i zrozumiałym dla młodszych czytelników językiem prawdy wiary katolickiej. Myślę, że znajdziecie odpowiedzi na wiele waszych pytań. Jest tam rozdział poświęcony Mszy świętej i Sakramentom. A autorką pięknych ilustracji w książce jest córka pani Ewy, pani Anna Gryglas.

– Jaka śliczna! – zachwyciła się Tosia oglądając w nowej książce kolorowe obrazki.

– Dziadku, ta książka jest bardziej dla Tosi niż dla mnie. Jest dziecinna – Alek poczuł się lekko urażony, że został obdarowany książką dla PRZEDSZKOLAKA!

– Rozumiem, Alku. To może przeczytajmy wspólnie jakiś fragment i wtedy powiesz, czy to może być lektura dla ciebie, czy lepiej, żebyśmy wspólnie z babcią poszukali dla ciebie innej książki? O czym chciałbyś przeczytać?

– To może, skoro zapytałem o Sakramenty, przeczytajmy o jednym z nich – na przykład o Chrzcie Świętym? – zaproponował chłopiec.

Dziadek przekazał książkę babci, która usiadła wygodnie, założyła okulary i zaczęła czytać:



„Chrzest święty to pierwszy sakrament, który przyjmujemy. Często jesteśmy wtedy jeszcze bardzo mali i przynoszą nas do kościoła rodzice. Dzięki temu sakramentowi zostajemy włączeni do Bożej rodziny, do Kościoła świętego. Chrztu udziela zazwyczaj kapłan. Trzykrotnie polewa głowę dziecka wodą, mówiąc: Amelio (na przykład), ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Do chrztu potrzebna jest wiara (na razie twoich rodziców) w to, że Jezus umarł za nas na krzyżu, by przebaczyć nam grzechy. Wiarę będą przekazywać ci i uczyć jej rodzice, rodzice chrzestni oraz inni dorośli. Bóg uznaje cię za swoje dziecko, więc możesz mówić do Niego „Tatusiu”. Sakrament chrztu przyjmujemy tylko raz. Łaska, jakiej Bóg w nim udziela, trwa przez całe życie. Rosnąc, uczysz się coraz lepiej z tej łaski korzystać.”

– No i co sądzisz, Alku, o tej książce? – zapytała babcia.

– Ok, to my ją przeczytamy z Tosią, a potem poproszę ciebie babciu i ciebie dziadku o następną lekturę, ale wówczas będzie ona tylko dla mnie, dobrze? – upewniał się Alek.

Babcia i dziadek od razu zgodzili się na taką umowę. Kiedy goście wyszli, a Tosia poszła spać, chłopiec ukradkiem, żeby nikt nie widział, zaczął czytać książkę od babci i dziadka strona po stronie, i bardzo mu się podobała.

– Skoro jestem Bożym dzieckiem, to mogę nadal lubić dziecięce lektury – powiedział do siebie chłopiec i uśmiechnął się do swego Anioła Stróża.

Ewa Czerwińska, „Katechizm Przedszkolaka. Z Panem Jezusem za rękę”, Klub dla Ciebie, Warszawa 2008. □



„Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze” (Ps. 145, 18)

Istnieje taka modlitwa, która, jeśli szczerza, zostanie na pewno wysłuchana. To modlitwa o Ducha Świętego. Dlatego rozważanie każdego z darów kończy się modlitwą. Dary Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej pomagają nam pokonać ludzkie słabości, byśmy mogli rozpoznać Boskie światło, by w zgodzie z wolą Bożą realizować powołanie, jakim jest osobista świętość.

Duch Święty wyzwala nas z jarzma grzechu. Nasze ciało, nasze serce i nasz duch są święcone przez Ducha, który wydaje w nas owoce „miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i opanowania” (Ga 5, 22-23)

Skoro dary Ducha Świętego zostały nam dane, trzeba się zgodzić na ich przyjęcie. Bóg daje tym więcej, im bardziej pragniemy dóbr, które nam obiecał. Dary te są udzielane z hojnością temu, kto ich pragnie i prosi o nie z miłości do Boga i swego powołania. Jeśli chcemy dobrze rozpoznać ich działanie w naszych życiu, to przyglądamy się, co ulega w nim przemianie. To jest wyraźny dotyk Ducha Świętego.

Modlitwa uwielbienia

rodzi się w sercu pełnym płomiennej wiary
Niech moja wiara będzie prosta i ufna,
moje serce dziecięce, moja miłość do Ciebie gorąca,
ofiarna, bezbrzeżna.

Bóg ukryty przed światem jawi się w miłości,
On jest miłością.

Miłując się wzajemnie trwamy w Nim,
a On w nas.

Chcę żyć rytmem Twego kochającego serca,
chcę kochać wzajemnie.

Barbara Janowska

Otrzymane dary są nie dla mnie, lub nie tylko dla mnie.
Mam je oddawać innym.

Zadanie

Siew i plon
oba razem
stawać się i być
ufać darom Ducha
nieść słowo
przynosić plon zrodzony z wiary
mocny nadzieją
piękny miłością
coraz obfitszy
dzięki Tobie, Panie,
bo mi zaufałeś
„idź po moich śladach”
te słowa we mnie zasiałeś

Barbara Janowska

1. Dar Mądrości

Św. Paweł w liście do Efezjan (1,17) mówi:

„W moich modlitwach proszę, aby Bóg Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Jego samego”.

Dar mądrości jednoczy nas z wolą Boga. Sprawia, że kochamy to, co Bóg ukochał. Miłujemy Boże stworzenia ze względu na to, jak zostały stworzone. Dzięki temu darowi znajdujemy upodobanie w tym, co Boskie. Człowiek ma udział w planie mądrości Bożej tak, że jest zdolny do zachwyty nad dziełem stworzenia.

zachwyt ⇔ podziw / człowiek ⇔ Bóg

Bóg ⇔ człowiek/

W zachwycie rodzi się zdolność kontemplacji Boga, która jest owocem modlitwy. Dar Mądrości uzdalnia nas do rozwoju naszej duchowości, która często staje się dziś powierzchowna lub rytualna.

Szukajmy w sobie czułości – najskromniejszej odmiany miłości, by zachwyciły nas dzieła Stwórcy, by wzbu- dzały w nas podziw dla Niego.

Dar Mądrości kształtuje w nas nadprzyrodzoną miłość i wprowadza ją w czyn, aby objawiła się miłość Boga, taka, jaką opisuje nam św. Paweł (1 Kor 13,1-8). Miłość jako dar dla innych, nieegoistyczna i samowystarczalna. Tę nadprzyrodzoną miłość praktykujemy najczęściej w rodzinie.

Trzeba umieć schwytać chwilę
nim wrażenie minie,
– w ziarenku piasku świat zobaczyć,
niebo w swej rodzinie

Barbara Białowas

Górskie wędrowanie

siedzę na kilkumetrowym kamieniu
który Bóg porzucił na szczycie góry
przy stworzeniu świata
świerki i modrzewie zastygły w zachwycie
stoją poniżej oniemiałe od nadmiaru piękna
nie chcą zbiegać po stoku
słońce suszy promienie na zielonych igłach
prześwietlając do głębi każdą tkankę drzewnego ciała
w które wiatr dmucha jak w ustniki fletu
pod sobą czuję twardość kamiennej opoki
naprzeciw widzę góry pasące się spokojnie
niby konie z niebieskiej stadniny
potrafię zdobyć się tylko na ciszę
dzięki niej słyszę jak cudownie bije
serce Boga – z niego płynie życie

Ks. Wacław Buryła

Lubię zbierać kolorowe kamyki na plaży i lubię zbierać
także klejnoty życia codziennego – drobne scenki, rozmowy,
opowieści przyjaciół.
Szczęśliwa jestem, kiedy uda mi się odszukać w nich coś,
czego nie zauważyli inni. To też trochę jak zbieranie muszli
na piasku – trzymam je przez chwilę na dłoni i oto – czasem
udaje się znaleźć perłę...

Roma Ligocka, *Radość życia*

Premiera

Gdy noc teatr zamyka
rekwizyty do kufra odkłada
co zostanie w nas jeszcze
resztkę burzy, czy emocja błada
Co ponad niebo wybiega?
gesty, słowa, westchnienia.
Najważniejsza odwaga,
wyjść, móc powiedzieć swą kwestię,
by poruszyć niebo.
Jedna łza.

Barbara Janowska

Dar Mądrości prowadzi nas wprost do świętości.

Módlmy się:

Przyjdź, Duchu Święty, Duchu Mądrości!
Swoją światłością serca nasze napełnij,
abyśmy głębiej poznawali Boga
i Jego dzieła pełne mądrości, dobroci
i miłosierdzia.
Naucz nas dóbr doczesnych używać
zgodnie z wolą Stwórcy
z dziękczynieniem.
Pomagaj nam iść drogą miłości
mądrej, szlachetnej i czystej.
Broń nas od zaślepienia miłością własną.
Udziel nam dary Twojej Mądrości
by prowadził nas do świętości
prosimy Cię, Duchu Święty.

Wszystkich zachęcam do lektury Księgi Mądrości – najpiękniejszych tekstów o mądrości Bożej.

Bp Józef Zawitkowski

Wierzę w Ducha Świętego

Wiem, że jest Bóg,
mój Stworzyciel i Ojciec.
Wiem, że jest Syn Boży,
mój Odkupiciel i Pan.
Dziś mówię:
Wierzę w Ducha Świętego.

Wierzę, bo tak wyraźnie
mówił mi Pan Jezus
o Duchu Świętym Pocieszycielu.
Więc jak to jest,
jeden jest Bóg czy trzech?

Staję przed tajemnicą Trójcy Świętej.
Jeden jest Bóg, ale w trzech Osobach.
Do głowy by nie przyszło
nikomu z mędrców, że to tak jest.
Objawił to nam Pan Jezus
to znaczy: tak bardzo wyraźnie
mi powiedział
i dlatego wierzę w Ducha Świętego.

Duch Święty to jest Ten,
który od Ojca i Syna pochodzi.
On osłonił Maryję
i poczęła z Ducha Świętego,
a Ten, który się z Niej narodził,
jest Synem Bożym.

Nie mogę tego pojąć rozumem,
ale wierzę Bożemu słowu,
bo Bóg mnie nigdy nie okłamał
ani mnie w błąd wprowadzić nie może.

Przy chrzcie Pana Jezusa
Duch Święty zstąpił na Jezusa
jako Gołębica,
a z nieba
usłyszeli wszyscy głos Ojca,
który zaświadczył o Panu Jezusie:
Ten jest Syn Mój Umiłowany,
Jego słuchajcie!
[...]

Duch Święty zawsze jest w Kościele.
On nas uświęca – czyni świętymi.
Bez Ducha Świętego nic dobrego
nie możemy uczynić.
Nawet nie możemy powiedzieć:
Panem moim jest Jezus!

Zstąp Gołębico Twórczy Duch...

Jest tyle sił w narodzie
jest tyle, mnogo ludzi
niechże w nie Duch Twój zstąpi
i śpiące niech pobudzi.

SZUKAJĄC BOGA

Zawsze lubiłam czytać książki. Kiedyś czytanie książek było powszechne, może dlatego że nie było tyle radia, telewizji i kina. Książki zastępowały więc wszystkie media. A kino lub telewizja rozgrywały się, lecz we własnej głowie.

Czytałam nawet wtedy, gdy powinnam się uczyć. Trzymałam książkę w szufladzie biurka, i gdy mama wchodziła do pokoju, tylko ją wsuwałam brzuchem. A na biurku oczywiście były rozłożone lekcje do odrabiania.

Potrafiłam czytać pod kołdrą, z latarką, albo w nocy przy świetle ulicznej latarni. Na wakacje zawsze trzeba było zabrać jakąś lekturę. Nawet w Zakopanem zapisywałam się do biblioteki i wypożyczałam po kilka pozycji podczas jednego pobytu. Zdążył człowiek i pobiegać po górach, i poszaleć w Watrze, i przeczytać kilka książek. Jak to było możliwe?

Zwykle pierwsze kroki na nowym miejscu kierowałam do biblioteki. W każdej bibliotece czułam się jak u siebie w domu. To było moje ulubione środowisko. Teraz najbardziej Kocham bibliotekę radiową! Panie w niej pracujące też są naprawdę wyjątkowe.

Pamiętam moje wszystkie biblioteki dzielnicowe. Można było w nich dowolnie grzebać w książkach. Zaglądać do poszczególnych tomów, to był sposób na zaprzyjaźnienie się z książkami. I tak wyszukiwało się najciekawsze pozycje. Zawsze trudniej mi się szukało czegoś, jeśli miałam do dyspozycji tylko katalog.

Jednym słowem – była to prawdziwa mania czytania!

Toteż bardzo mnie ciekawiło, dlaczego w tych książkach nie piszą o wszystkim. I tak – na przykład – jak ludzie, opisywani w książkach, załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne? Nigdy tam się nie pisało o WC, ani jak się je załatwia w różnych sytuacjach życiowych. Wzniosłe opisy, jakieś niesamowite historie miłosne, a przecież kiedyś trzeba się zwyczajnie załatwić. Takie to miewałam dylematy. Te wstydlive szczegóły ludzkiego życia nie były opisywane, i podświadomie ich szukałam. Gdy w książkach zaczęto już pisać o wszystkim, z kolei nie mogłam się nadziwić, jak można o tym pisać. Obsceniczność opisów bywała zadziwiająca.

Ale wracając do tematu, to gdy już trochę podrosłam, wkroczył do młodej wyobraźni seks. Potrafiłam jadąc tramwajem, wyobrażać sobie wszystkich ludzi bez ubrania. I że wszyscy tylko myślą o „tych sprawach”. I że tylko wokół „tych spraw” obraca się całe ich życie. Pan Marek Kotowski świetnie to oddał w swoich filmie. To była sama kwintesencja ludzkiego życia jeśli chodzi o seks.

Potem zrozumiałam, że życie to nie tylko seks, ale ma też wiele innych aspektów. Aż doszłam do czasów dzisiejszych, gdy wiele dylematów z przeszłości już mnie nie rajuje. Obscena mnie nie dziwi, seks nie podnieca. Mam za to zupełnie inne zagadki do rozwiązania.

Teraz zastanawiam się, czytając książkę, jaki jest stosunek jej bohaterów do Pana Boga, czy są wierzący? A jeśli tak, to jak i kiedy praktykują swoją wiarę?

Ani książki, ani filmy współczesne właściwie nie zajmują się problemami życia duchowego ludzi. Pamiętam pierwsze filmy o Rockym Balboa – jeszcze były tam elementy związane z wiarą w Boga – kościół, modlenie się, święte obrazki czy krzyże na ścianach. Teraz to znikło zupełnie.

Zaczytywałam się niegdyś w Mauriacu, to taki francuski pisarz katolicki. Tam ludzie mieli różne dylematy dlatego, że ich życie nieraz kłóciło się z wiarą. Obecnie w ogóle nie ma o tym mowy. I nawet jeśli ktoś ma z tego powodu moralne skrupuły, to inni lekceważą takie obiekcje. Jeśli zaś już opisywane są sprawy związane z wiarą, to przeważnie w kontekście, jacy to są grzeszni księża katolicki. Jakby inni ludzie byli aniołami.

Wszyscy jesteśmy ludźmi grzesznymi, ja też nie byłam i nie jestem święta. A szczególnie nie byłam, bo teraz bardziej się pilnuję, no i okazji jakby mniej do grzechu. Ale nawet gdy człowiek grzeszył, to do głowy mu nie przyszło, by negować istnienie Boga, i zawsze odczuwało się wtedy pewien dyskomfort. Żartobliwe powiedzenie „jak jest Bóg, to chwała Bogu, ale jak Go nie ma, to nie daj Boże!” było traktowane zawsze bardzo poważnie.

Człowiek całe życie czegoś szuka. Gdy jest bardzo młody, szuka odpowiedzi na wiele pytań. Gdy jest nieco starszy, szuka miłości. Ale zawsze – szuka Boga.

Elżbieta Nowak

WIRTUALNY PASJANS

Wielcy ludzie literatury spisywali swoje myśli przy wyrąbaniu lasu albo przy goleniu lub jeszcze w innych okolicznościach. Nie jestem wielkim człowiekiem i moje zamyślenia powstają często dość prozaicznie – przy wirtualnym pasjansie. Siadam sobie przed ekranikiem monitora, wchodzę w program gier – i już. Wystarczy kliknąć w poletko pod tytułem: „rozдай” i już na ślicznym zielonym tle mam rozłożoną talię kart przygotowaną do pasjansa. Za każdym razem w innej konfiguracji, układ kart nigdy się nie powtarzający. Prawy palec naciska leciutko myszkę, i karty same przefruwają z miejsca na miejsce. W chwili, gdy wszystkie są odsłonięte, gra skończona. I znów od nowa: „rozдай!”, i wszystko powtarza się od początku.

Gdy nagle zeszytniały kark zaczyna promieniować bólem do barków, czas kończyć. I ani się człowiek nie obejrzał, jak minęła godzinka... Jak nic – godzinka zmarnowana. Ale czy na pewno?...

Zastanawiając się nad wyborem nowego tematu do felietonu poszybowałam myślami ku telewizji, która sprawia nam co i raz niespodzianki. Tym razem nowy tok-szoł w ciemnościach. Czyżby był to początek telewizji marzeń?

Otwieramy odbiornik i wpatrujemy się w ciemny ekran, a w tym czasie pracuje nasza wyobraźnia. I widzimy oczami duszy to wszystko, co chcemy zobaczyć. Ja zamawiam sobie filmy obyczajowe... Jednak realia nie są takie proste i oglądamy to, co nam ktoś wcześniej przygotowuje. Podobno programy te są odbiciem naszych gustów i potrzeb, choć doprawdy czasami bardzo się dziwię – czyich to gustów, bo wokoło wciąż słyszę: „Znów nic nie ma w telewizji do oglądania...”.

A jednak obejrzałam ostatnio program, który mnie po prostu zamurował. Siedziałam przed telewizorem i drętwiałam z przerażenia. Poruszano w nim problem nie akceptacji i odrzucenia, a czasem wręcz – nienawiści. A do tego nienawidzone były istoty z gruntu niewinne, bo dzieci i młodzież. Opisywano, jak to inne dzieci się z nich naśmiewają, nie dopuszczają do wspólnych zabaw, nie chcą się z nimi przyjaźnić, aż przez to doprowadzane są one do krawędzi samobójstwa. I zrozumienie znajdują dopiero w gronie osób takich samych, jak one, na przykład na specjalnie dla nich organizowanych obozach.

Tu wypada zapytać, cóż takiego odpychającego jest w tych dzieciakach, że spotykają się z tak bezwzględna postawą, gdy nie liczą się ich wewnętrzne zalety serca i ducha, serdeczność w obejściu, dobre wyniki w nauce, ujmujący wyraz twarzy.

Odpowiedź jest zaskakująca szczególnie teraz, gdy cały świat nawołuje do demokracji, tolerancji i pokojowego porozumiewania się. Te dzieci po prostu – mają nadwagę. I po to, by inne dzieci, a także dorośli je zaakceptowali, muszą się nieustannie głodzić, lub dać sobie wyciąć kawał żołądka. Co nam dokładnie pokazano w tym programie.

Elżbieta Nowak

DZIEŃ DLA BABCI

Kiedy w internecie natrafiłam na informacje o obchodach dnia Babci u moich prawnuków, to złapałam się na myśli, że ja już nie muszę w tym uczestniczyć. To nie znaczy że nie chcę, ale są w innym mieście i to ich dziadkowie mają obowiązek stawić się w przedszkolu, a nie ja. Dobrze to, ale i jakoś tak dziwnie. Bo dnia prababci nie ma. Wnuki mają już swoje dzieci. Jak ten czas leci.

Gdy sama byłam babcią, to się złościłam na te przedszkolne imprezy, że urządzają je w czasie dnia pracy, bo przecież współczesne babcie to nie to co dawniejsze, i jeszcze pracują.

Ostatnio zaczęłam słuchać ‘jedynek nocą’ gdy był temat starości, ale jakoś szybko usnęłam. Tak to już bywa gdy słyszę znajome i miłe głosy, odzywa się poczucie bezpieczeństwa i spokojnie zasypiam. Nie wiem więc, o czym rozmawiano. No ale cóż nowego mogłabym się dowiedzieć niż to, co już wiem? Bo na tym etapie życia uważam się już za eksperta od starości.

Owszem, pracowałam w kilku zawodach, ale to już przeszłość. Technika poszła naprzód. Organizacja też. Nawet nie wiem czy bym się teraz odnalazła w tych moich dawnych specjalnościach.

Ale przejdźmy do konkretów. Napisał Pan Emil ze Świnoujścia:

„Nie chcę być jak inni starzy ludzie, którzy przymuszają. Dzisiaj jestem seniorem (70), wiele przeszedłem w życiu. Doświadczenie mam spore, i jako eksministrant (1960-62) wychowany na gruncie wiary katolickiej mam teraz inne spojrzenie na światopogląd. Po pewnym zakręcie życiowym dokonałem wielu przewartościowań. I właśnie mam taką uwagę że stanowczo za mało mówi się o Bogu, a dużo o ludziach. Dużo jest też chwaleń się, co jest naszą narodową przywarą. Byłem w wielu krajach świata i wiele narodów nas nie rozumie. Chyba jestem człowiekiem radykalnym i nieraz sobie myślę, że-byśmy tylko przestrzegali wszystkie dziesięć przykazań to już świat byłby o wiele lepszy.

A może nawet mielibyśmy raj na ziemi?”

I stwierdza:

„Jestem wdzięczny za wszystko co Pan Bóg dla nas robi. A co my robimy dla Boga?”

Właściwie na tym pytaniu mogłabym zakończyć ten tekst. Ale nie ma tak dobrze. Jeszcze zostało trochę czasu do wypełnienia, i nie wolno się uchylać od tego obowiązku. Otóż nie wiem, jak inni ludzie w słusznym wieku, ale moje myśli zajmują często sprawy ostateczne. Nie mogę namówić najbliższych potomków, żeby ktoś poszedł ze mną do banku, aby dać mu pełnomocnictwo na wszelki wypadek. I nie dlatego że posiadam pękate konto, ale ze względu właśnie, że jest odwrotnie i potem aby podjąć emerycką kasę będzie potrzeba załatwić więcej formalności niż to warte. Inna sprawa to domowe porządki.

Mój tato zostawił po sobie uporządkowane teczki ze sprawami rodzinnymi. Mądry był. I przewidujący.

A ja? No cóż, daleko mi od systematyczności, choć chwała Panu, jakoś zdążam ze wszystkim na czas. Ale tu działa mój Anioł Stróż, któremu jestem za to dozgonnie wdzięczna. Niestety nie ma on wpływu na moją systematyczność i uporządkowanie. Ze spraw spadkowych to na pewno pozostaną po mnie fotografie, kilka albumów i albumików. Bo jeszcze była to era fotografii na papierze. I robiłam zdjęcia sama, prymitywnym aparatem. Teraz są w telewizorze i już ich sama nie robię.

Obecni seniorzy są często całkiem współcześni. Posługują się nowymi mediami bez zająknięcia. Najwyżej w tramwaju nagle stawia nas do pionu czyjś głośny telefon, a potem jeszcze głośniejsza rozmowa.

Człowiek wyrozumiały tego nie zauważa, ale niektórych to denerwuje. Pewnie nie potrafią sobie wyobrazić, co czas kiedyś z nimi zrobi. A robi na pewno.

Elżbieta Nowak



Jało było dorodne i spoczywało w gnieździe w najbardziej sprzyjającym dla rozwijającego się w nim pisklęcia miejscu. Nic więc dziwnego, że wykuło się jako pierwsze wśród swojego rodzeństwa. Młoda gołębicza rosła, nabierała sił, szybko nauczyła się niełatwej nawet dla ptaków sztuki latania. Wkrótce też rozpoczęła samodzielne życie.

Gniazdo, w którym przyszło jej zobaczyć świat, znajdowało się w małym oliwnym gaju, tuż obok opuszczonej pasterskiej groty. W odległości mniejszej od przepisanej Prawem drogi szabatowej rozłożyło się niewielkie miasteczko, niczym się nie wyróżniające od innych, podobnych mu osiedli w Judei. No, może jego mieszkańcy bywali nieco bardziej samolubnie i egoistycznie nastawieni do otaczającego ich świata, ale żyjące w okolicach ptactwo o tym nie wiedziało, bo i wiedzieć nie mogło. Nie miało to zresztą dla nich żadnego znaczenia. Nie wiedziało także, że miasteczko, wpisane zostało ręką Przedwiecznego do annałów historii ludzkości, że pisał o nim prorok Micheasz i że stosunkowo niedawno wydarzyły się w nim wielkie rzeczy.

Gołębica rosła w błogiej nieświadomości ptaka i wkrótce stała się piękną samiczką, obiektem westchnień niejednego dorodnego gołębia. Stało się jednak, że pewnego dnia zagapiła się, a może za bardzo zainteresowały ją rozrzucone, nader smacznie wyglądające owoce pewnego krzewu, dość że wpadła w sidła trudniącego się zawodowo łapaniem ptaków Joela. Wepchnięto ją do klatki, gdzie już znajdowało się kilkanaście podobnych do niej, nieszczęsnych istot. Klatka, wraz z kilkoma innymi, została załadowana na grzbiet osła i Joel ruszył w drogę do świętego miasta Jeruzalem.

Spieszył się, aby zdążyć przed wielkimi świętami Pesach i już liczył w myślach, jaki zarobek uzyska ze sprzedaży wiezionych ptaków, kiedy to – rzecz rzadko raczej spotykana – osioł potknął się, niezbyt starannie umocowane na jego grzbiecie klatki spadły na ziemię, połamały się, a uwolnione w ten sposób ptactwo rozleciało się z radosnym świergotem i gruchaniem.

Joel rzucił się wściekły, kopnął ze złością zniszczone klatki, wyładował swój gniew na towarzyszącym mu słudze i puścił się w pogoń za uciekającym osłem. Ptaki rozpierchły się jednak bezpowrotnie, a wraz z nimi uleciała nadzieja zarobku. Kilka zranionych wskutek upadku ptaków leżało na ziemi albo kuśtykało bezradnie, nie za długo jednak, bo wkrótce zginęły pod butami rozwścieczonego Joela.

Wyzwolone i uratowane w nieoczekiwany sposób stadko wzbiło się wysoko, chwilę krążyło nad miejscem wypadku, by końcu polecieć w różne strony.

Nasza gołębica starała się instynktownie oddalić jak najszybciej i jak najdalej zarówno od miejsca potknięcia się nieostrożnego osła, jak i od miejscowości, w której tak podstępnie została schwytana. Poszybowała na północ. Ze strachu, a może pod wpływem nieodgadnionego przeznaczenia wciąż leciała na północ. Zatrzymywała się jedynie na krótkie posiłki, noce spędzała w różnych rozpadlinach, z dala od ludzkich siedzib. Nocy tych nie było zresztą tak wiele – ot, dwie, może trzy. Była już u kresu sił, kiedy znalazła się nad jakimś miasteczkiem. Było większe od jej dotychczasowej siedziby, zaś instynkt – a może nie tylko instynkt – podpowiadał jej, że tu właśnie może zostać na stałe. Kilkakrotnie powoli okrążyła miasteczko i w końcu dostrzegła na jego południowym skraju niewielki domek i towarzyszący mu mały sad z kilkunastoma drzewkami oliwnymi. Postanowiła tam właśnie się zatrzymać.

W domu mieszkała Niewiasta z dorastającym Synem. Wkrótce gołębica zadomowiła się w nowym miejscu. Czuła się tu bardzo dobrze i dziwnie bezpiecznie; nikt jej nie niepokoił, więcej nawet – mieszkańcy domku darzyli ją wyraźną sympatią.

Minęło kilka miesięcy. Pewnego dnia gołębica stała się świadkiem sceny pożegnania. Syn opuszczał dom rodzinny, opuszczał tak kochającą Go matkę. Odszedł, a osamotniona Niewiasta długo jeszcze stała na progu, spoglądając tęsknie w kierunku, w którym się udał.

Następnego dnia Niewiasta wyszła z domku do zwykłych, codziennych prac w gospodarstwie. Już po krótkiej chwili zorientowała się, że czegoś brakuje. Tylko czego? Już wie! Zniknęła gołębica.

„Czyżby poleciała za moim Chłopcem?” – pomyślała. Szkoda, to był taki miły ptaszek. Może zresztą jeszcze powróci.

Cizba nad rzeką ciągle rosła. Toczący swe wody w trudno dostępnych okowach wąwozu Jordan w tym miejscu udostępniał dojście do siebie i umożliwiał w miarę wygodne przechodzenie z jednego brzegu na drugi. Tu właśnie znajdował się jeden a najbardziej uczęszczanych brodów. Zjawisko gromadzenia się w tym miejscu tłumów trwało już, z różnym nasileniem, kilkanaście tygodni. I tak, jak każdego dnia, tak i dziś stał pośrodku brodu wysoki, niebywale chudy, aczkolwiek wyraźnie silny mężczyzna. Rytmicznym ruchem zanurzał w nurtach Jordanu dłonie, nabierał wody, polewał głowy cisnących się do niego ludzi. I mówił, napominał, ostrzegał, nierzadko krzyczał w niepomahowanym gniewie.

dokończenie na str. 23 ➡



Od naszego mola książkowego

Ludzkość od wieków zastanawia się nad tym, czy po śmierci istnieje coś jeszcze. Ksiądz Dolindo Ruotolo w oparciu o naukę Kościoła przybliży czytelnikowi drogę oczyszczonej duszy, która przechodzi z czyśćca do nieba.

Eschatologiczne teksty znanego mistyka są doskonałymi komentarzami do znanej nam wszystkim pieśni „Anielski orszak” śpiewanej na pogrzebach co najmniej od XVII wieku. Autor opisuje, jak Maryja jako liściowa Matka przychodzi po duszę do czyśćca i prowadzi ją do nieba przed oblicze Boga Najwyższego. Dowiemy się jakie są chóry anielskie, kim są cherubini i serafini. Teksty świętego kapłana z Neapolu są przepełnione motywami światła i śpiewaną przez wszystkie duchy wspólnie z Maryją pieśnią uwielbiającą Boga „Magnificat”.



O tajemnicach Nieba
ks. Dolindo Ruotolo
Wydawnictwo: Wydawnictwo M

Odkryj piękno Eucharystii dzięki tekstom księdza Dolindo, który dzieli się swoimi refleksjami na temat adoracji Najświętszego Sakramentu. W książce znajdziesz dialogi z Jezusem – zapisy rozmów, które odbywały się podczas adoracji, ukazując, jak Jezus objawia swoje zamiary oraz udziela pouczeń dla tych, którzy chcą podążać Jego śladami. [...]

O tajemnicach Nieba – ks. Dolindo Ruotolo – Wydawnictwo: Wydawnictwo M

Niniejszy modlitewnik powstał dzięki inspiracji jednej z naszych czytelniczek, pani Marii. Zadzwońiła do wydawnictwa, by podzielić się radością, że modlitwa Koronką Jezu, Ty się tym zajmij przyniosła dobre owoce w jej życiu. Idąc tym tropem, pragniemy zachęcić naszych Czytelników do skorzystania z duchowego bogactwa, które pozostawił autor modlitwy, Sługa Boży ksiądz Dolindo Ruotolo. Modlitewnik zawiera tekst Koronki odmawianej na różańcu, świadectwa osób praktykujących ten sposób modlitwy, akt zawierzenia Jezu, Ty się tym zajmij podyktowany księdzu Dolindo przez Jezusa, a także wskazówki duchowe tego kapłana. Do modlitewnika dołączamy różaniec z wizerunkiem Chrystusa, namalowanym według wskazań ks. Ruotolo. Na rewersie łącznika zamieszczono modlitewne wezwanie: *Jezu, Ty się tym zajmij*.



Koronka Jezu, Ty się tym zajmij
ks. Dolindo Ruotolo
Wydawnictwo: Wydawnictwo AA s. c.

dokończenie ze str. 22 ➡ Dziś jednak wyglądał na zdekoncentrowanego. Zamyślał się, rozglądał ze zniecierpliwieniem, jak gdyby kogoś oczekiwał. W pewnej chwili wyszedł z tłumu Mężczyzna i wolnym, lecz zdecydowanym krokiem zbliżył się do polewającego wodą.

Gołębica dostrzegła ze zdumieniem, że to Syn Niewiasty z domku, obok którego ostatnio się osiedliła. Podeszedł do polewającego, coś mu powiedział, coś, co polewający przyjął z widocznym zaskoczeniem i jak gdyby niechęcią.

W tym momencie z gołębicą stało się coś dziwnego. Już nie była zwykłą gołębicą, ptakiem, jakich wiele.

Już nie była istotą stworzoną. Przepełniła ją niezmienna moc. Straszna, a jednocześnie łagodna. Surowa, a jednocześnie miłująca. Ogarnął ją Niewypowiedziany. Była Niewypowiedzianym. Zawisła nad głową Syna Niewiasty. Otworzyła dziób i wypowiedziała kilka słów ludzkim głosem. Usłyszał to polewający. Drgnął niespokojnie i gorączkowo zaczął coś mówić do ludzi. Ci jednak nic nie rozumieli z tego, co do nich wołał, i niczego nadzwyczajnego nie dostrzegli. Zagrzmiało, lecz oni tego też nie słyszeli.

W tym momencie gołębica stała się z powrotem zwykłym, choć dorodnym ptakiem. Wzbiła się nagle wysoko w powietrze, chwilę jakby się zawahała, skierowała jednak swój lot zdecydowanie na południe. Leciąca szybko, niecierpliwie, tak jakby gonił ją jakiś niezrozumiały nakaz i przymus. Siadała rzadko, krótki posiłek, trochę snu i znowu w drogę.

Zapadał już mrok, kiedy gołębica dotarła do świętego miasta Jeruzalem. Przysiadła znużona na jednym z portyków świątyni i wkrótce zmorzył ją sen. Zbudziło ją głośnie trąb. To lewici witali nowy dzień. Świtało. Gołębica zerwała się do lotu. Przez dziedziniec świątyni szli wolnym, procesyjnym krokiem kapłani.

Wleciała z nimi do wnętrza. Nie zauważyli. Doleciała do bogato zdobionej zasłony oddzielającej salę ofiarną od niedostępnej dla nikogo, prócz arcykapłana, części. Nie zawahała się. Wślizgnęła się pod zasłonę. Było tam zupełnie ciemno. Przycupnęła na posadzce, serce biło jej jak młotem. I nagle ogarnął ją płomień całopalenia i spalił. Nie czuła już tego i nie widziała. Na krótko przedtem zakończyła życie. Niewypowiedziany nie chciał, aby cierpiała.

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga

Kumsaidia mtumwingine – pomoc drugiemu człowiekowi

Tum sifu Yesu Kristu.

U nas rozpoczęła się krótka pora deszczowa, to oznacza, że co jakiś czas pada deszcz, a przyroda kwitnie. Temperatury spadają do 20-25 stopni, więc jest zimno. My ubieramy ciepłe bluzy i skarpetki a Afrykańczycy czapki, bluzy lub czasem kurtki zimowe. Zauważyliśmy, że kiedy pada deszcz, wszyscy się chowają i czekają. Jeśli deszcz pada od rana, to częstym zjawiskiem jest, że pracownik nie stawia się w pracy. Czekają w domu aż przestanie padać. Dla nas to takie zaskakujące i chyba do tego nie przywyknęliśmy. Również podczas deszczu nikt nie przyjdzie do nas na zajęcia. Deszcz oznacza czekanie. Ale nie tylko deszcz to wielkie błogosławieństwo dla tutejszej ludności. To czas zasiewu ryżu. Już od jakiegoś czasu ludzie przygotowują pola, pracując całe rodziny. A po porze suchej, gdzie ziemia jest twarda, spieczona od słońca praca jest mozolna i bardzo ciężka. W szkole podstawowej sióstr O.L.A oraz szkole zawodowej uczniowie zasiały warzywa. Idąc za przykładem i my założyliśmy mały ogródek. To takie małe wyzwanie, ponieważ nie wiemy co urośnie, a co nie. Więc czekamy na pierwsze większe plony. Jak na razie skosztowaliśmy szczypiorku i rzodkiewki – to taka miła odmiana żywieniowa. Nasiona dostaliśmy od przyjaciół z Polski.

Pomoc drugiemu człowiekowi to temat tak obszerny... Tak naprawdę, w każdym obszarze życia tu w Afryce ta pomoc jest oczekiwana od misjonarza. W szczególności od „białego” misjonarza. Niestety jest takie przekonanie pośród ludzi, że my jako misjonarze świeccy mamy bardzo duży zasób finansowy i każdemu pomożemy. A my stoimy każdego dnia, czasem kilku dni, tygodnia przed bardzo trudnym wyborem komu pomóc. Nie mamy takich możliwości, aby zaspokoić potrzeby wszystkich. Musimy przeanalizować każdą osobę i jej sytuację, która zwraca się o pomoc. Czasem zdarzają się sytuacje nagłe, zagrażające życiu – w takich momentach nie zastanawiamy się. Jednym z takich przypadków był chłopiec o imieniu Jehtan, który został błędnie zdiagnozowany i nieodpowiednio leczony, przez co jego choroba pogłębiała się. Guz zamiast się pomniejszać, rósł. Założyliśmy zbiórkę na leczenie chłopca. Wszystkie pieniądze przekazaliśmy rodzicom. Operacja powiodła się. Dziś chłopiec jest w domu z rodziną, odzyskuje poczucie bezpieczeństwa po kilku miesiącach walki, bólu i pobytach w szpitalach. Chwała Panu.

Zdarzają się sytuacje, gdzie ludzie przychodzą głodni więc dzielimy się tym co mamy w domu. Pomagamy również przy kupnie nasion kukurydzy, aby rodzina miała jedzenie na przyszły rok. Łukasz prowadzi duchową adopcję dla młodzieży. Dzięki tej pomocy wielu młodych ludzi ma szansę na edukację i zdobycie zawodu.

Miesiąc temu przyjęliśmy do duchowej adopcji chłopca, który nie ma rodziców a dziadek wyrzucił go z domu, ponieważ jest zarażony od narodzin wirusem HIV. Nie miał nic. Nigdy nie zapomnę jego błysku w oczach i delikatnego, nieśmiałego uśmiechu, gdy przekazaliśmy mu wiadomość o przyjęciu do szkoły. Dla niego to życiowa szansa na lepsze życie, ale również trzy posiłki każdego dnia, woda, nocleg. Otrzymał mydło, szczoteczkę i pastę do zębów, buty, spodnie i koszulkę – tyle ile mogliśmy na dany czas. Wydawałoby się tak niewiele, a dla niego to pierwsze rzeczy, które miał.

Pomoc to również nasz czas, rozmowy, zajęcia, które prowadzimy. Są takie sytuacje, gdzie my potrzebujemy pomocy np. w urzędzie czy napisanie podania.

W Tanzanii są również polscy księża misjonarze SMA którym również pomagamy na różne sposoby. W ostatnim czasie Maja pomalowała przedszkole na misji w Mwandoya a Łukasz remontował boisko. Małe rzeczy budują wielkie dzieła. Każda nasza aktywność przynosi wiele dobra innym. Dzieci i młodzież schodzą się popołudniami, aby rozwijać swoje talenty, budują społeczność, uczą się wielu aktywności. To wielka radość móc stworzyć im do tego warunki.

Pomagając nam – pomagasz drugiemu człowiekowi w Tanzanii. Każdą darowiznę przekazujemy innym, pomagając najlepiej jak możemy.

Ty również jesteś misjonarzem!

Darowizny można wpłacać na:

CChW SOLIDARNI

Centrum Charytatywno-Wolontariackie

71 1600 1127 1844 3996 6000 0001

Z dopiskiem Maja i Łukasz Horajscy Bugisi

Każdy czyn i uśmiech zmienia czyjeś życie.

Z Panem Bogiem

Maja Łukasz Horajscy,

Misjonarze Świeccy SMA, Tanzania, misja Bugisi

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia

afi.zalamo.com/sesja/parafialna

hasło: blwlad



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski,
ks. Łukasz Pietraszek, ks. Kanonik Marcin Żurek



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



**Poradnia rodzinna służy pomocą
w sprawach rodzinnych
oraz przygotowuje narzeczonych
do sakramentu małżeństwa.**

**Kontakt z doradcą rodzinnym
poprzez e-mail:**

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas



**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45**

☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcblwladyslaw@gmail.com

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565**

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00–10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

*Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kaze@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii



**Łukasz naprawia boisko
dla dzieci i młodzieży**



**Droga powrotna
do domu po modlitwie
wspólnotowej**

KUMSAIDIA MTUMWINGINE POMOC DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI



Spotkanie z rodziną, która buduje dom.



**PREZENT OD ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA
GRUDZIEŃ 2024 R.**



Więcej zdjęć w galerii na stronie blwlad.mkw.pl